

- Budowa kombinatu w Turoszowie
- Tytuły kwalifikacyjne robotników
- Rozwój radiofonii i telewizji

Uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP)
Dnia 21 bm pod przewodnictwem wicepremiera Piotra Jaroszewicza odbyło się posiedzenie Rady Ministrów.
Na posiedzeniu tym podjęto uchwałę dotyczącą kompleksu zagadnień związanych z budową kombinatu górniczo-energetycznego na węgiel brunatny w Turoszowie. Kombinatu w Turoszowie będzie największą inwestycją następnego 5-letniego planu. Powstanie tam ołbrzymia kopalnia odkrywkowa węgla brunatnego wyposażona w najbardziej nowoczesne maszyny do wydobycia i przeróbki węgla. Posiadać ona będzie zdolność wydobycia 17-19 mln ton węgla brunatnego rocznie. Drugim obiektem kombinatu turoszowskiego będzie elektrownia opalana węglem brunatnym, o mocy 1200 MW, a więc największa w Polsce.

Następnie, na wniosek Centralnej Rady Związków Zawodowych i w obecności jej przedstawicieli — Rada Ministrów — w trosce o dalszą

poprawę warunków pracy w zakładach przemysłowych — podjęła uchwałę ustalającą warunki higieniczno-sanitarne dla nowo budowanych lub przebudowywanych zakładów przemysłowych. Uchwała ma za zadanie scalenie i ujednolicenie u nas przepisów w zakresie projektowania urządzeń higieniczno-sanitarnych.
Przyszanowanie robotnikom tytułów kwalifikacyjnych — było tematem następnego decyzji Rady Ministrów. Uchwała reguluje sprawę wydawania dyplomów stwierdzających posiadanie stopnia kwalifikacji: a) „robotnika wykwalifikowanego”, b) „mistrza”. Stopnie te będą od tej pory przyznawane Państwowe Komisje Egzaminacyjne. Dawać one będą robotnikom we wszystkich zakładach uposażonych takie same uprawnienia jakie mają obecnie dyplomy mistrzowskie i czeladnicze przyznawane przez Izby Rzemieślnicze.

W obecności przewodniczącego Prezydium WRN w Gdańsku — Józefa Wołki oraz przedstawicieli władz miejskich Sopotu — Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie dalszego rozwoju miasta Sopot — jako ośrodka uzdrowiskowo-wypoczynkowego.
Sprawy dalszego rozwoju radiofonii i telewizji w kraju są tematem kolejnej uchwały rządu.

Następna uchwała Rady Ministrów dotyczy zagadnień tworzenia nowych obszarów górniczych.

Ostatnie dwie uchwały dotyczyły ustalenia regulaminu Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego oraz powołania Instytutu Gospodarki Wodnej.

Tylko jeden poseł CDU przybędzie do Warszawy

BONN (PAP)
Podano tu do wiadomości, że w myśli powziętej w piątek decyzji w skład kilkunastoosobowej delegacji parlamentarnej NRF na warszawską sesję Unii Międzypartijnej wejdzie jako jedyne przedstawiciel rządowej partii CDU, dr Hermann Koopf. Przewodniczący Bundestagu, Gerstermaier, wyznaczył Koopfa na kierownika tej delegacji.
Poprzednio z ramienia CDU uczestniczyło mało w delegacji dwudziestu posłów. Należy przypomnieć, że osoby niektórych z nich wywołały krytyczne uwagi i prasy zachodniemieckiej i prasy polskiej, z platformy komunistycznej. Wynika z tego, że w związku z tym kierownictwo frakcji postanowiło poprosić na wysłaniu do Warszawy jednego tylko przedstawiciela.

Podwyżka płac pracowników energetyki i gazownictwa NRD

BERLIN (PAP)
Jak informuje urząd prasy przy premierze NRD, na wniosek Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i związków zawodowych prezydium Rady Ministrów podjęło uchwałę w sprawie podwyżki z dniem 1 września br. płac większości robotników i określonym grupom urzędników zatrudnionych w przemyśle energetycznym i gazownictwie oraz w resorcie gospodarki wodnej. Podwyżka obejmuje 75 tys. robotników i urzędników. W skali rocznej zyskują oni przeszło 30 milionów marek.

Gazeta Krakowska

Rok XI
Nr 200 (3499)
Wyd. A
Cena 50 gr.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kraków, sobota 22, niedziela 23 sierpnia 1959 r.

Nauczyciele omawiają osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie oświaty, nauki i kultury Nadzwyczajne uroczyste plenum ZG ZNP w Szczecinie

SZCZECIN (PAP)

W gmachu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie rozpoczęło się 21 bm. nadzwyczajne uroczyste posiedzenie plenarne Zarządu Głównego ZNP, poświęcone osiągnięciom Polski Ludowej w dziedzinie oświaty, nauki i kultury.

Na posiedzenie przybyli przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Komisji Oświaty KC PZPR, Centralnej Rady Związków Zawodowych, Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich oraz organizacji młodzieżowych i społecznych. Obecni również byli działacze Polskiego Towarzystwa Szkolnego w Szczecinie w okresie międzywojennym: Józef Bodasinski i Józef Waleński.

Obrazy otworzył prezes Zarządu Okręgowego ZNP w Szczecinie — Władysław Ławynowicz, który witając zebranych powiedział m. in.: — Ziemia Zachodnia są integralną częścią państwa ludowego,

są raz na zawsze związane z macierzą. Nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej potwierdził jeszcze raz podczas swego pobytu w Szczecinie honorowy obywatel naszego miasta — N. S. Chruszczow.

W imieniu KW PZPR i Prezydium WRN powitał uczestników plenium i sekretarz KW PZPR w Szczecinie — Józef Kisielewski, życząc wszystkim nauczycielom w 15 roku szkolnym w Polsce Ludowej powodzenia w pracy zawodowej i w życiu osobistym.

Następnie zabrał głos prezes ZG ZNP, Teofil Wojewski. Omówił on na wstępie sytuację w szkolnictwie w okresie przedwojennym i podkreślił, że dopiero w Polsce Ludowej możliwe było zrealizowanie pełnej powszechności i jednolitości nauczania oraz bezpłatności szkół wszystkich stopni — głównych postulatów, o które walczyło postępowe nauczycielstwo zgromadzone w ZNP.

Oceniając, na tle ogólnej roli związków zawodowych w naszym kraju, dorobek ZNP w ostatnich 15-leciu, prezes Wojewski powiedział m. in.:

W minionym 15-leciu nastąpił b. poważny wzrost liczebny ZNP. W 1939 r. związek liczył 57 tys. członków, w r. 1945 — 70 tys., a obecnie liczy ich 280 tys.

Związek rozwiniął dość żywą działalność kulturalną — zorganizowano wiele bibliotek nauczycielskich, świetlic i amatorskich zespołów artystycznych. Rozbudowano również akcje wczasów i kas zapomogowo — pożyczkowych. Równocześnie ZNP zabiegał o poprawę warunków bytu i pracy nauczycielstwa. Był on inicjatorem wydania nowej, zgodnej z nowymi stosunkami społecznymi, pragmatyki służbowej. Szeroka dyskusja, która rozwinięła się nad projektem pragmatyki, mogła być dowodem na to, że w tym dyskusji szeroki mas nauczycielskiej pozwoliła na pomysłowe, korzystne dla nauczycieli uregulowanie wielu spraw związanych z ich pracą.

Dzięki poważnym dotacjom państwa mógł związek rozwinąć działalność zmierzającą do podniesienia poziomu kadry nauczycielskiej poprzez konferencje rejonowe i różnego typu kursy i konferencje. Finansowa pomoc państwa umożliwiła też ZNP podjęcie rozbudowy nauczycielskich sanatoriów i domów zdrowia.

Mówiąc następnie o roli i zadaniach nauczycieli T. Wojewski oświadczył:

Jest naszym obowiązkiem rozwijać w młodzieży zdrowy, uzasadniony optymizm i wiarę, by ten zdrowy optymizm, w którym wzrasta młode pokolenie, optyzm ten jest potrzebny, aby społeczeństwo mogło sprostać zadaniom, które postawił przed narodem III Zjazd partii.

Trochę naszej o rozwój szkolnictwa musi towarzyszyć współdziałanie w podnoszeniu gospodarki kraju.

65 koncertów w 70 dni da »Śląsk« w Ameryce

KATOWICE (PAP)

Państwowy Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” przygotowuje się w swej siedzibie w Katowicach do nowego tournée artystycznego po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. W Ameryce zespół wystąpi ze specjalnie montowanym programem w skład którego wchodzić będą pieśni i tańce z pierwszego programu „Śląska”, obecnego programu i zupełnie nowego programu przygotowywanego przez zespół na rok przyszły.

Zespół przebywać będzie w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie 10 tygodni. W tym czasie da on 65 koncertów we wszystkich większych miastach m. in. Nowym Jorku, Waszyngtonie, Chicago, Detroit, Montrealu, Toronto i innych. „Śląsk” występować będzie także w większych ośrodkach polonijnych.

Podróż do Stanów Zjednoczonych odbędzie zespół w dwóch grupach. Pierwsza grupa już z początkiem października popłynie naszym transatlantykiem „Batorym”, a druga grupa odleci z Warszawy samolotem w dniu 27 października.

Waern znów poprawia rekord świata

Znany średniośląskiowiec szwedzi Dan Waern znajduje się w coraz lepszej formie. W piątek na zawodach w szwedzkiej miejscowości Karlstad znów poprawił rekord świata na 100 m, wygrywając bieg na tym dystansie w 21,5 s. Drugie miejsce zajął Belg Moens — 23,2, a trzecie Amerykanin Carroll — 22,9.

Sensacyjne odkrycie archeologiczne na Śląsku

WROCŁAW (PAP)

Podczas prac archeologicznych prowadzonych na Dolnym Śląsku w związku z przygotowaniami do Tysiąclecia Państwa Polskiego, archeolog wrocławski — mgr Stanisław Siedlak dokonał pod Legnicą sensacyjnego odkrycia osady lużyckiej sprzed 2,5 tys. lat, tj. z tego samego okresu, co słynny Biskupin. Osada znajduje się 10 km na wschód od Legnicy w pobliżu wsi Grzybiany, nad brzegiem Jeziora Koskowińskiego.

Jezioro to okala od strony zachodniej niewielki cypel ziemny, co wskazywało, że Kędy mogły się tu znajdować uchronione. Podczas poszukiwań na tym terenie mgr Siedlak natrafił na skupiska przepalonej gliny i odłamki ceramiki. Na głębokości 120 cm odnaleziono słupki o średnicy 20 cm, w dwóch pozostałych wykopaliskach odkryto podobne konstrukcje drewniane.

Z wyglądu drzewa nie można było ustalić daty powstania konstrukcji. Dopiero analiza naleziona tu ceramika pozwoliła stwierdzić, że osada pochodzi sprzed 2,5 tys. lat. Rewelacją było również odkrycie, iż ceramika jest prawie identyczna ze znaną z Biskupina i prawdopodobnie została wykonana przez te same ludy.

Marszałek Koniew w Bukareszcie

BUKARESZT (PAP)

Na zaproszenie ministra sił zbrojnych Rumunii gen. Sela-jana w czwartek przybyła do Bukaresztu radziecka delegacja wojskowa, której przewodniczył marszałek Koniew. Delegacja weźmie udział w obchodach 15 rocznicy wyzwolenia Rumunii.



Przyjemny obrazek. Wkrótce będzie należał do wakacyjnych wspomnień. Już za 10 dni rozpocznie się nowy rok szkolny! Korzystaj więc, córeczko, z ostatnich dni przed pierwszym dzwonkiem.

Fot. SEPOST

Budujemy maszyny lżejsze i wydajniejsze od zagranicznych

BYDGOSZCZ (PAP)

Konstruktorzy z Bydgoskiej Fabryki Obrabiarek do drzewa, eksportującej swe wyroby do wielu krajów wykonali w tym roku szereg nowych, bardzo udanych typów maszyn. Najcenniejszą zależą nowych obrabiarek jest przede wszystkim ich wysoka wydajność i niewielki ciężar własny. Pod tym względem kilka z tych nowości przewyższa na-

wet wyroby znanych firm zagranicznych.

Rewelacyjnie przedstawia się prototyp ultranowoczesnej strugarki grubośluzowej SGA-80, zaprojektowanej przez inż. Zawadzkiego. Obrabiarka ta, strugająca elementy drewna na szerokości 800 mm jest całkowicie zmechanizowana. Posiada ona m. in. urządzenie do automatycznego podnoszenia i opuszczania stołu roboczego oraz specjalną elektryczną ostrzałkę do przygotowywania noży strugowych w trakcie pracy maszyny. Ciężar własny SGA-80 wynosi ok. 1700 kg, a więc jest prawie o 400 kg mniejszy niż w obrabiarkach tego typu wyrabianych za granicą.

Zespół inż. Lewandowskiego przygotowuje wysokiej klasy strugarkę tzw. czterostronną, służącą do produkowania gotowych płytek pakietowych. Również ta maszyna jest całkowicie zautomatyzowana.

Cenną nowością jest również nowy typ traka przystosowany do przycinania drewna o mniejszych średnicach. Wyposażony w hydrauliczne podnośniki głównych zespołów roboczych, bardzo prosty w obsłudze — nowy trak będzie o 100 proc. wydajniejszy od wyrabianych u nas dotychczas typów. Konstruktorami tej maszyny jest inż. Baturu.

Witamy w Krakowie!

Jak informowaliśmy, do Krakowa przybywa rumuńska delegacja filmowa, co n. wiąże się ze świętem narodowym bliskiego i zaprzyjaźnionego z nami kraju.



Spotkanie Liu Szao-tsi z Ho Chi Minhem

PEKIN (PAP)

Jak podaje Agencja Nowych Chin, przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej, Liu Szao-tsi spotkał się z bawiącym w Pekinie prezydentem DRW, Ho Chi Minhem. Przewodniczący Liu Szao-tsi wyraził również na cześć gościa bankiet w którym wzięli udział premier Czou En-lai i inni przywódcy chińscy.

Strzelając na wiat zastrzelił bratanicę

BIAŁYSTOK (PAP)

We wsi Wyliny — Rus pow. Wysokie Maz. w woj. białostockim u gospodarza Jana Pawlaka odbywało się huczne wesele. W trakcie uczty weselnej jeden z biesiadników — Władysław Gasparski zaczął strzelać na „wariat” z posiadanej przez siebie broni myśliwskiej. Skończyło się to tragicznie, gdyż jeden z gości trafił w bratanicę Gasparskiego — 11-letnią Krystynę, która — po zawieszeniu do szpitala w Wys. Mazowieckim — zmarła.

Niefortunnego strzelca na polecenie prokuratora — osadzono w areszcie.

Spółdzielcy polscy wyjechali do Stanów Zjednoczonych

WARSZAWA (PAP)

Do Stanów Zjednoczonych udala się na zaproszenie Ligi Spółdzielczej USA, 3-osobowa delegacja spółdzielców polskich.

W skład delegacji wchodzi: wiceprezes CRS „Samopomoc Chłopska” — J. Kiljanczyk, wiceprezes Centralnego Związku Spółdzielczego — T. Miściak oraz prezes Centralnego

W KILKU wierszach

DYPLOM HONOROWY
ŚWIATOWEJ
RADY POKOJU
DLA ZBOWID-u

WARSZAWA. Światowa Rada Pokoju przyznała dyplom honorowy Związkowi Bojowników o Wolność i Demokrację za ofiarę działalności na rzecz utrzymania pokoju i przyjaźni między narodami.
Dyplom ten przekazano na ręce przewodniczącego Zarządu Głównego ZBOWID gen. dyw. Janusza Zarzyckiego prezes O-gołpolskiego Komitetu Pokoju, prof. dr Stanisław Kulczyński.

POLSKI „ELASTIL”
ZASTĄPI IMPORTOWANĄ
PRZEDZĘ „HELANCO”

ŁÓDŹ. Trwałe i estetyczne skarpetki męskie i pończochy damskie tzw. „Helanco”, wyrabiane były dotychczas z importowanej przedzi. Obecnie produkcję przedzi typu „Helanco” — pod nazwą „Elastil” rozpoczynają po raz pierwszy w Polsce dwie łódzkie fabryki — ZPP Im. Buczka oraz ZPP Im. Jurczyka. W 1960 r. Zakłady te zamierzają wyprodukować łącznie ok. 360 ton tej przedzi.

NIE POWINNO
BRAKNAĆ ŚLEDZIE
W SKLEPACH GS

WARSZAWA. Tegoroczny „urodzaj” na śledzie przyczynił się w poważnym stopniu do polepszenia zapasywania wsi w ten nie często w sklepach GS spotykany towar. Ostatnio CRS „Samopomoc Chłopska” zawarła z Centralą Rybną umowę na dostawę śledzi do gminnych spółdzielni na warunkach komisyjnych.

Centrala Rybna dostarcza śledzie bezpośrednio do GS-ów na swój koszt. Śledzie, które ewentualnie nie zostaną sprzedane zabierze z powrotem. Dzięki temu gminne spółdzielnie uwolnione zostały od obawy strat.

BOKS

W OBRONIE KOBIET
WROCŁAW. Na przystanku tramwajowym przy ul. Nowotki w Wrocławiu w godzinach wieczornych trzej rozwodzeni chuliganicy zaczęli w ordynarny sposób przechadzać kobiety. Nie wiadomo jak długo trwałaby ta „zabawa” gdyby nie dwaj idący ulicą z treningu bokserzy wrocławskiej Gwardii — Rudyk i Jaworski, którzy w sportowy sposób szybko utemperowali rozwydrzonych wyrostków.

70 KANDYDATÓW
NA DETEKTYWÓW

WARSZAWA. Jak się okazuje kandydatów na detektywów nie brak. W ciągu kilku dni po ogłoszeniu, że Zakład Kryminalistyczny KG MO poszukuje do pracy absolwentów prawa, polonistyki i wydziałów politechnicznych, zgłosiło się 70 osób. Z tej okazałej liczby wybrano 16 osób, które będą się ubiegały o miejsce w Zakładzie Kryminalistycznym.
Zgłoszono się także szereg osób spoza Warszawy — w związku z tym przypominamy, że jednym z warunków przyjęcia do pracy w Zakładzie Kryminalistycznym jest stale zameldowanie w Warszawie. Przyjęcia będą prowadzone jeszcze do końca bieżącego tygodnia.

Z kroniki wypadków

Na skutek potrącenia przez samochód Ryszard CZOPEK (zam. Siedzina 158) i Stefan PATRZALEK (zam. przy ul. Zakopiańskiej 72/5) zostali pacjentami Pogotowia Ratunkowego. Patrzałek doznał wstrząsu mózgu i rany ciętej głowy, natomiast Czopek odniósł kontuzję lewej nogi.

Na rogu ulicy Szlak i Długiej Władysław PABIAN (zam. Wzrzeszewska 23) jadąc na motocyklu zderzył się z samochodem. Na skutek wypadku Pabian doznał obrażeń lewej nogi.

Jerzy SOBIERAJ (zam. przy ul. Piłsudskiego 42/1) spadł z roweru pod jadący wóz konny. Niefortunnym cyklistą zaskoczyła się Pogotowie, gdyż doznał kontuzji prawej nogi.

W drewnianym baraku przy ul. Itardom 10, zapalił się złożony am. miał węglowy. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. (s)

ROŚNIE SOBIE ZBOŻE...

Warto się przyręczyć do dokładnej temy zdjęciu... Kłosy pochodzą z „kopków” stojących na polach gospodarstwa doświadczalnego Instytutu Zootechniki w Babicach i zostały przywiezione do redakcji 20 bm.

Czyżby to miało być zbożem... reprodukcje?

Fot. A. Piotrowski

Pogoda taka jak wczoraj

WARSZAWA (PAP)
Jak podaje PIHM — zachmurzenie niewielkie lub umiarkowane. Rano lokalne mgły. W godzinach popołudniowych na południowym zachodzie kraju słoność do burz i przelotnych opadów. Temperatura maksymalna od około 24 st. nad morzem do około 29 st. w głębi Polski. Wiatry słabe lub umiarkowane — wschodnie i południowo-wschodnie.

KROKI ZE ŚWIATA

W MONTREALU
EPIDEMIA HEINE-MEDINA
MONTREAL. W ciągu ostatnich 24 godzin zanotowano w Montrealu dalsze 43 wypadki zachorowań na Heine-Medina. Tak więc flak ostatecznie zanotowanych w tym mieście zachorowań na tę groźną chorobę wzrosła do 331.

W ciągu ostatnich doby zmarła jedna osoba powiększając liczbę śmiertelnych ofiar do 24.

OFIARY ALP
GENEWA. Według komunikatu ogłoszonego w Bernie, w ciągu sezonu zimowego i letniego w roku 1953/54 w górach Szwajcarii zginęło 81 osób. Ponadto 82 osoby odniosły poważne rany a jedynie 26 osób wyszło bez szwanku z niebezpiecznych przegród w Alpach. Wśród osób, które padły ofiarą gór 122 pochodziły ze Szwajcarii, a 47 z zagranicy.

KARP — OLBRYZYM
PARYŻ. Na jeziorze Carrouge, niedaleko Le Mans, złowiono 9 kg karpia. Ryba ciągnęła przez 9 minut lekką łódź wraz z rybakiem po wodach jeziora zanim została wyłowiona przez amatora rybactwa na powierzchni.

DZIESIĘĆ OSÓB STRATAWAŁO ROZSZALAŁY SŁOŃ
COLOMBO. Dziesięć osób straciło życie w miejscowości Kandy w pobliżu Colombo w drodze do pracy podczas procesji religijnej, w której brało udział 100 tys. osób. Wskutek paniki tysiąc innych osób odniosło rozmaite obrażenia ciała. Słoń został schwytany, ale kiedy ponownie wyrwał się z sił, policja musiała go zastrzelić.

W czasie paniki ludzie pospiesznie uciekali z miejsca zdarzenia. W procesji wzięli udział także osoby, które zostały rannymi. Wśród ofiar znalazł się jeden słoń. Zdobno go jednak po pewnym czasie uspokoił.

BOJKA DWÓCH MINISTRÓW WENEZUELSKICH

PARYŻ. W znanej restauracji Monte Carlo „Gold Beach” doszło do bójki między wenezuelskim ministrem bez teki, podróżującym obecnie po Europie, a brytyjskim ministrem spraw wewnętrznych Wenezueli.

W czasie bójki jeden z ministrów został ranny odłamkami talerza w twarz i rękę. Przewieziono go do szpitala. Ranny został również kelner, który usiłował interweniować w bóje obu ministrów.

CEKAWY ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE

PRAGA. W miejscowości Bystřica w kraju Kutna Hory w Czechach odkryto niedawno szczątki osiedla z czasów prehistorycznych, pochodzące prawdopodobnie z okresu około 3 tysięcy lat przed naszą erą. Jest to największe osiedle ludzkie z tego okresu, jakie dotychczas zostało znalezione w Europie środkowej. Zajmuje ono obszar około 22 hektarów. Archeolodzy czechosłowaccy odkopali do tej pory załadowo 1/3 całego osiedla. Odkryto fundamenty 68 dużych domów plebejnych.

Prace wykopaliskowe wykazały, że mieszkańcy prehistorycznego osiedla zajmowali się uprawą roli, przy zastosowaniu tzw. systemu trójpólowego. Uprawiali oni kilka gatunków zbóż.

DRAMATYCZNY ŚLUB W SZKOCJI

LONDYN. Dramatyczne okoliczności towarzyszyły zaślubinom młodej pary na jednym z przedmieści Glasgow w Szkocji. Narzeczoną Rosemary Travers Gray, która była katoliczką, została dosłownie w ostatniej chwili uprowadzona z miejsca ślubu przez dwójkę protestanckich przyjaciół. Ojciec pary, który nie chciał dopuścić, aby ich córka i siostra poślubiła protestanta. Wciągnęli oni Rosemary do auta i odjechali.

Do zawarcia związku małżeńskiego doszło dopiero przy pomocy policji, do której zwróciła się Rosemary zdecydowana mocno podbić swego narzeczonego. Wesele odbyło się w późnych godzinach wieczornych w domu przyjaciół młodej pary.

Labour Party zaniepokojona występowaniem Eisenhowera i Macmillana w telewizji angielskiej

LONDYN (PAP)
Jak donosi londyński korespondent PAP, wiadomość o zapowiedzianej rozmowie Eisenhowera z Macmillanem przed kamerami telewizyjnymi w czasie pobytu prezydenta USA w Londynie, wywołała pewne zaniepokojenie w kierowniczych kręgach Partii Pracy.

W kręgach tych twierdzi się, że partia konserwatywna otrzymała przez to do ręki nową broń propagandową, którą niewątpliwie umiejętnie wykorzysta w walce przedwyborczej. Większość członków kierownictwa Labour Party uważa, że zaaranżowanie takiej audycji przez partię rządzącą nie jest fair w stosunku do jej oponentów. Gaiskell omówił powyższą sprawę z członkami „gabinetu cieni” Labour Party po powrocie do Londynu. Gaiskell obecnie podróżuje po Anglii. Wśród laburzystów podzieliła się, że wystąpienie Macmillana w telewizji winno być zrównoważone politycznie przez umiarkowane polityczne swego rodzaju kompensacyjnego pokazu telewizyjnego.

Poza tym laburzyści podkreślają, że wystąpienie Eisenhowera z Macmillanem może być uznane przez niektórych koła jako interwencja w wewnętrzne sprawy brytyjskie przed wyborami. Uważają oni, że w takiej sytuacji lepiej byłoby, gdyby Eisenhower nie zgodził się na wspólne wystąpienie z Macmillanem. Jeden z członków kierownictwa Labour

Party oświadczył, że nawet gdy audycja ta nie będzie nosić charakteru partyjnego wystąpienia politycznego, uznana zostanie niewątpliwie za najbardziej efektywną audycję propagandową przed wyborami. Nie jest w porządku ze strony konserwatystów, że mają zamiar wykorzystać tę okazję, tym bardziej, że Labour Party nie posiada żadnych możliwości, by zrównoważyć wpływ audycji na wyborców.

ZSRR ma wziąć udział w pracach komisji ad hoc Międzynarodowej Izby Handlu

NOWY JORK (PAP)
Philip Cortney oświadczył w czwartek, że Izba zaprosi przyszanale Związek Radziecki do wzięcia udziału w pracach komisji ad hoc, która ma zbadać możliwości „wtanowienia regularnych i normalnych stosunków handlowych między krajami kapitalistycznymi a komunistycznymi”.

Posiedzenie rządu francuskiego poświęcone „wojnie prasowej”

PARYŻ (PAP)
Francuski minister spraw zagranicznych Couve de Murville po rozmowie przeprowa-



Ulewne deszcze spowodowały katastrofalne powodzie na Tajwanie. Ponad 1500 ludzi poniosło śmierć lub zginęło. 130 tysięcy zostało bez dachu nad głową. Na zdjęciu: na ulicy w Maci, w centrum Tajwanu
FOT — CAF

dzionej z ambasadorem Francji akredytowanym w Londynie, Chauvelem, opracował specjalny raport na temat ostatnich pogorszenia się stosunków francusko-brytyjskich w związku z szeregiem artykułów w całej prasie zachodniej, zwłaszcza zaś brytyjskiej, w których poddana została ostrej krytyce polityka rządu francuskiego.

Raport ten zostanie w sobotę przesłany przez specjalnego wysłannika generałowi de Gaulle, przebywającemu w swej rezydencji w Colombey-les-deux-Églises.

Sprawa „prasowej wojny” francusko-brytyjskiej omawiana będzie także w przyszłą środę na posiedzeniu rządu, któremu przewodniczyć będzie de Gaulle. Na posiedzeniu ustalono zostaną również pewne szczegóły dotyczące przyszłych rozmów de Gaulle’a z prezydentem Eisenhowerem, w którego centrum znajduje się problem algierski.



W PORCIE KUYBYSKIM W KOŁOBRZEGU

Kutry „Barki” biorą udział w niezwycię, udanych w tym roku połowach śledzi. Na zdjęciu: kutry „Barki” przystojują się do nowego wyruszenia na łowiiska śledziowe.
CAF — fot. Tyminski

Obrońca Manteuffla domaga się uniewinnienia

BONN (PAP)

Obrońca generała hitlerowskiego Manteuffla, który stał przed sądem w Dusseldorfie pod zarzutem zbrodni, domaga się uniewinnienia gen. Manteuffla uzasadniając, że zgodnie z rozkazem fuhrera miał on prawo wydać rozkaz rozstrzelania żołnierza, jeśli uzna to za konieczne. Prokurator domagał się kary 2 lat więzienia.

Manteuffel jako dowódca dywizji pancernej na froncie

Stanom Zjednoczonym zagraża trzeci wielki strajk

Stanom Zjednoczonym zagraża trzeci wielki strajk. Po pracowników przemysłu stalowego i miedzianego, poruczenie pracy zapowiadają również robotnicy zatrudnieni w amerykańskim przemyśle mięsny.

Jak informowali w czwartek przedstawiciele związku zawodowego pracowników przemysłu mięsnego w Forest Park (Pensylwania), poszczególne oddziały tego związku zapowiedziały już strajk na dzień 1 września. Przyczyną strajku w przemyśle mięsnym jest niepomysłny przebieg rokowań z właścicielami rzeźni i chłodziń w sprawie podwyższenia płac, które kształtują się obecnie w wysokości 2,5 dolara za godzinę. Liczba strajkujących robotników przemysłu produkcji

Gazeta sportowa

Kowalski wygrywa pierwszy etap „Tour de Pologne”

Rozpoczęty w piątek etapem Warszawa — Toruń, długości 205 km, XVI międzynarodowy wyścig kolarski „Dookola Polski” ma już swego pierwszego lidera. Jest nim triumfator Tour sprzed dwóch lat gdąszczanin Henryk Kowalski, który przejechał trasę w 5:12.13 osiągając bardzo dobrą przeciętną 39,4 km na godz. Ok. 250 m za Kowalskim ukończył etap Belg de Roover. Zawodnik belgijski jechał jednak na trasie za samochodem i komisja sędziowska dołożyła mu 5 min. karnych. Wobec tego spadł on na dalekie miejsce.

Coścześnie drugie miejsce zajął Holender Van Egmond przed Olandczykiem (NRD). Podobnie Wilczewskim i Grunzingerem (NRD) — wszyscy w jednakowym czasie 5:13.04.

Z Warszawy przy pięknej, bezwietrznej pogodzie i temperaturze dochodzącej do 30 st. powyżej zerą wyruszyło 79 zawodników, w tym 20 zagranicznych. Zaraz po starcie rozwinęło ostre tempo. Kilka kilometrów za Warszawą próba pierwszej ucieczki. Inicjatorem jej jest chłodziarz. Atak zostaje jednak odparty i wyścig mimo ostrego, często przekraczającego 40 km na godzinę tempa, prowadzi duża, zwarta grupa kolarzy.

W Sierpcu, na 118 km trasy znajdował się lotny finisz. Wygrał go Podobas przed Enthovenem i Kowalskim. Tuż za tą trójką Sierpc minęła grupa składająca się z 18 zawodników. Z polskiej czołówki kolarskiej brakowało w niej jedynie Panek, który pozostał w tyle, nazywając na bójce żądka. Kilka kilometrów za Sierpcem decyduje się na samotny atak jeden z najlepszych zawodników z ostatniego Wyścigu Dookola NRD, Holender Zilverberg. Użykując ponad 1000 m przewagi prowadzi on samotnie wyścig przez ponad 30 km. Nikt nie spieszył się z pogonią, widząc, że taka samotna jaz-

Puchar Europy w drodze do Poznania

Polski Związek Hokeja na Trawie otrzymał od prezesa Międzynarodowej Federacji P. Van Uffarda pismo, zawiadamiające, że zaproszeni przez Polskę na mecz Polska — Wielka Brytania odbędą się w P. Elgershulsen i Terwel przywódcy do Poznania ze sobą — Puchar Europy. Puchar ten wręczony zostanie zwycięzcy drużyny nie po spotkaniu finałowym Polska — Egipt, które odbędą się 4 października w Poznaniu.

Doskonały wynik Piatkowskiego i rekord Józwiakowskiej w pierwszym dniu mistrzostw Polski

Z udziałem 500 zawodniczek i zawodników rozpoczęły się w Gdańsku XXXV Ickokale tyczne mistrzostwa Polski. Na trybunach obserwowało zmagania naszych lekkoatletów ponad 20 tys. widzów.

W pierwszym dniu mistrzostw uzbyskano kilka bardzo dobrych rezultatów. W pierwszym rzędzie do nich należy zaliczyć rezultat Piatkowskiego w rzucie dyskiem — 55,33 m. Rekordzista świata miał fantastycznie równą serię — 57,25 m, 56,45, 56,70, 56,50, 55,33 m. Drugie miejsce w tej konkurencji zajął Begier — 52,15 m, a trzecie Śnieżyński 50,35 m.

Sygnalizującą dobrą formę w meczu z Wielką Brytanią Józwiakowska pokonała własny rekord Polski w skoku wzwyż wynikiem 168 cm. Drugie miejsce zajęła krakowianka Nowakowska 154 cm. Do dużej niespodzianki doszło w finale „setki”. Półfinały tego biegu wygrał Fok i Zieliński w jednakowym czasie 10,7 sek. W finale Fok został w blokach i miało ambinej pogoni przegrał z Zielińskim (również obaj w czasie 10,7 sek.). Trzeci był Jarzembowski 10,8. Po biegu Fok tłumaczył swą porażkę fałszem w rzucie dyskiem. W biegu na 110 m pól triumfował krakowianin Murzyk — 14,5 przed Krdiem 14,7. W finale „setki” kobiet pierwsza była Bibro przed Janiszewską — po 12,0.

Wreszcie pochwiliła kulą wśród kobiet wygrała Rusin 14,38 m przed krakowiankami Klimaj 13,89 i Elgwer 13,04 m, natomiast wśród mężczyzn Sosogórnik 17,19 m przed Kwiatkowskim 17,01. W biegu na 5000 m niezwadowno był Krzyżkowskie, wygrywając w czasie 14,20,0 przed Kierlewiczem 14,39,6.

Przed decydującymi rozstrzygnięciami w obu ligach

Najbliższa kolejka spotkań ligowych, która rozegrana zostanie dziś i jutro, ma wyjątkowo duży ciężar gatunkowy. Dojdzie bowiem do kilku bardzo ciekawych spotkań. Przed wszystkim w Rybniku, który wie, czy nie rozstrzygnie się los pierwszego spadkowca. W razie porażki Górnika na własnym boisku ze szczytnąską Pogonią, szanse radniłania na utrzymanie się byłoby niemal pogrzebane.

Cracovia, tak pilnie potrzebująca punktów, gości dzisiaj warszawską Legię. Mecz ten jest szalenie trudny dla „biało-czerwonych”, gdyż wojsko w znajdują się obecnie w bardzo dobrej formie, czego najlepszy dowód dali, zwyciężając dwa dni temu mistrza Polski LKS 5:3. Nie można również liczyć na przemezenie Legii, gdyż na tournée w USA grała ona więcej spotkań co drugi, trzeci dzień. Wreszcie przedwiońcy tabeli Górnik Zabrze powinni pokonać bydgoską Gwardię, a LKS będzie niewątpliwie dążył do rehabilitacji przed swoją publicznością za ostatnio słabą grę i stąd nie wydaje nam się, by Lechia w Łodzi miała większe szanse na sukces.

Ostatni mecz pierwszoligowy rozegrany zostanie w niedzielę w Bytomiu, gdzie kandydat na mistrza Polonia będzie miała ciężką przeprawę z wracającym do dobrej formy Ruchem.

W II lidze w grupie południowej dojdzie w Krakowie do bezpośredniego spotkania dwóch najwyżej „koców” — Unii Racibórz i Wawelu. Krakowianie, mając za sobą

2:0.

W kolejnym spotkaniu na terenie Wesoławy piastowiec BBTS przegrał z Dynamem Pancevo 3:1.

Polscy tenisiści spotkali się w piątek w półfinale mistrzostw Europy juniorów z najlepszym zespołem zawodów — Jugosławia, przegrywając 0:2. Orzeł przegrał ze Stobazem 2:6, 2:6, a Kubaty ze Staerem 7:5, 2:6, 0:6. W drugim półfinale Austria pokonała NRD 2:0.

Nasz komentator notuje:

Skończyło się na intencjach

STANY Zjednoczone zaniepokojone antyamerykańskim charakterem ruchów rewolucyjnych w rejonie Morza Karaibskiego, zainicjowały zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych Organizacji Państw Amerykańskich. Konferencja odbyła się w Santiago de Chile, trwała siedem dni i zakończyła się uchwaleniem deklaracji oraz 16 rezolucji. Mimo powodzi uchwalonych dokumentów nie wniosła one nic nowego do obecnej sytuacji. Przede wszystkim USA nie udało się przeformować powołania komisji, która miałaby zająć się zbadaniem sytuacji w rejonie Morza Karaibskiego i dostarczyć pretekstu Stanom Zjednoczonym do ingerencji, zwłaszcza na Kuby.

Przeciwko stanowisku USA zdecydowanie opowiedziały się Wenezuela i Kuba, poparte resztą przez większość państw Ameryki Łacińskiej. Po raz pierwszy Stany Zjednoczone poniosły tak zdecydowaną porażkę w Organizacji Państw Amerykańskich. Świadczy to o wzmagającej się walce o niezależność, co przy równoczesnej polityce dyskryminacji stosowanej przez USA wobec tworzących się nowych ustrojów, doprowadzić może do dalszych rewolucyjnych wystąpień.

Przyczyną ruchów rewolucyjnych w Ameryce Łacińskiej jest zacofanie gospodarcze i gęsta szerokość mas spowodowana w wyższym amerykańskim monopolu.

Ograniczając ich samowolę, a z drugiej strony udzielając pomocy w uprzemysłowieniu, USA mogłyby doprowadzić do tak upragnionej stabilizacji politycznej, przeciwstawiając się rewolucji. Stanom Zjednoczonym nie jest jednak łatwo zrezygnować z wielkich zysków. Bronią ich więc, popierając rządy silnej ręki, w tym utrzymujących się jeszcze przy władzy dyktatorów. To właśnie do ruchu rewolucyjnego, obok aspektów ekonomicznych, wnoszą jeszcze akcenty polityczne.

Na wniosek przedstawicieli Kuby, głównym tematem konferencji w Santiago miały być problemy ekonomiczne. Dyskusja na te tematy była dla USA bardzo niewygodna, zdołała więc przesunąć ten punkt na następną konferencję państw amerykańskich. Po odrzuceniu projektu powołania wspomnianej już komisji, a więc po przeciwstawieniu się wszelkim próbom ingerencji w wewnętrzne sprawy państw Ameryki Łacińskiej, niewiele już pozostało do omówienia. Uchwalona deklaracja i rezolucja powiększa tylko bogactwo już archiwum Organizacji Państw Amerykańskich.

Intencje USA, by opanować obecną sytuację, pozostają intencjami, a nawet iluzją, gdyż się należy ze wzrostem wrzenia rewolucyjnego.

JAN PELCZARSKI

W PORCIE KUYBYSKIM W KOŁOBRZEGU

Kutry „Barki” biorą udział w niezwycię, udanych w tym roku połowach śledzi. Na zdjęciu: kutry „Barki” przystojują się do nowego wyruszenia na łowiiska śledziowe.
CAF — fot. Tyminski

Obrońca Manteuffla domaga się uniewinnienia

BONN (PAP)

Obrońca generała hitlerowskiego Manteuffla, który stał przed sądem w Dusseldorfie pod zarzutem zbrodni, domaga się uniewinnienia gen. Manteuffla uzasadniając, że zgodnie z rozkazem fuhrera miał on prawo wydać rozkaz rozstrzelania żołnierza, jeśli uzna to za konieczne. Prokurator domagał się kary 2 lat więzienia.

Manteuffel jako dowódca dywizji pancernej na froncie

rosyjskim uchylił wyrok sądu wojennego, który skazał żołnierza z jego dywizji na dwa lata więzienia i wydal rozkaz rozstrzelania go. Żołnierz ten wraz z kolegą odpowiedzieli na to, że opuścili posterunek. Niemniej jednak sąd wojenny uwołał jednego z nich, drugiego skazał na dwa lata więzienia, ponieważ wina nie została mu udowodniona. Manteuffel oświadczył przed sądem w Dusseldorfie, iż żołnierz musiał być rozstrzelany „dla przykładu”.

Admiralicja brytyjska szuka zaginionego bombowca

LONDYN (PAP)

Admiralicja brytyjska prowadzi energiczne poszukiwania zaginionego podczas lotu eksperymentalnego samolotu nowego typu „Victor Mark 2”. Jest to obrotowy bombowiec odrzutowy o wielkim zasięgu doładowania i możliwościach na wysokości ponad 17 tys. metrów, przystosowany do transportu tzw. „fruwającej bomby wodnorodowej”, która może być zrzucona o setki kilometrów od wyznaczonego celu. „Victor Mark 2” zajmuje honorowe miejsce w brytyjskim arsenale broni nuklearnej.

W czwartek samolot, który wyruszył na próbny lot, nie powrócił o określonym czasie do bazy i wszelki ślad po nim zaginął. Nie udało się również nawiązać łączności radiowej między bazą a załogą samolotu. Od razu zmobilizowano kilkanaście okrętów wojennych i jednostki lotnicze RAF-u, które przeszukały strefę Morza Irlandzkiego, nie natrafiając jednak nigdzie na ślady planu katastrofy.

„Victor Mark 2” miał na pokładzie 4 oficerów RAF-u i cywilnego inżyniera.

W Warszawie, mając za sobą

»Barbara-Ewa« — start wolny...

MASZYNA leciała normalnym kursem. Przyszły podkładowe działy bez zarzutu. Co 10-15 minut radionawigator nawiązywał kontakt z lotniskiem, skąd otrzymywał kolejne komunikaty. A jednak kpt. Zbigniew W. odczuwał lekki niepokój. Już na lotnisku nie podobało mu się „meteo” na dzisiejszy lot. Burza z reguły nie należała do przyjemności. Kto tam wie, jakie mogą przynieść „emocje”.

— Patrz — tracił go drugi pilot — ale chmury.

Na widok burzy sędził im na przeciw gruby wał czarnych chmur. Można było dostrzec bliski piorun. Węz już jest.

— Stefek — zwrócił się kapitan do radionawigatora. — Daj meldunek do bazy. Może wiedzą jakie to wielkie.

— Halo, ziemia, halo ziemia! Tu SP „Barbara-Ewa” podchodzą do lądowania — płynnie meldunek z głośnika zainstalowanego w tzw. wieży.

Na zdjęciu: Pracownicy kontroli lotniska. Fot. J. Kłaja



— Tu, SP — „Barbara-Ewa” podchodzą do lądowania — płynnie meldunek z głośnika zainstalowanego w tzw. wieży.

Na zdjęciu: Pracownicy kontroli lotniska. Fot. J. Kłaja

styna”. Przed nami burza. Słyszcie mnie — burza. B — jak Barbara, U — jak Urszula — R jak Roman...

Ziemia

Budynek Służby Ochrony Ruchu Lotniczego na lotnisku Okęcie nie jest imponującym biurowcem. Mógłby nawet uchościć za efektywną prywatną willę. Tylko strzeliste maszyny antenowe, rozłożyste ramiona radaru, chyboczące się na wietrze „rękaw” wskazujący kierunek wiatru, informują o szczególnym zastosowaniu pomieszczeń. I ten prawie, że stały ryk motorów, śmigających po pasach startowych samolotów, dziesiątki pasażerów odlatujących, czy przylatujących z odległych miast, lub krajów — nadają ton oglądanemu obrazowi.

Wielka, szczegółowa, ściana mapa. Można na niej odnaleźć nawet małe miasteczka i wsie, wąskie rzeczki, nieznane drogi polne i leśne. Ale już nie maszyna drukarska wytyczyła na niej czerwonymi liniami ślady korytarzy lotniczych. Wszystkie zbiegają się w jednym centralnym punkcie na mapie, gdzie tłusto napisano — Warszawa. Po tych właśnie czerwonych szlakach, ale już w górę „płyną” samoloty pasażerskie. I jeszcze jedna mapa. Dużo mniejsza, na której Łódź, Kraków, Gdynia, Wrocław itd. punktują sygnały świetlne. Żółtym światłem pali się Kraków. Czerwonym — Wrocław. Co to? W Krakowie pada deszcz, więc porwisty wiatr. Warunki lądowania utrudnione. A Wrocław? Tu lepiej nie kierować samolotów. Szalejąca burza stwarza zbyt wielkie niebezpieczeństwo.

Nie jedynie to interesujące szczegóły w pokoju informatora nawigacyjnego. Zalogą przygotowującą się do lotu, znajdzie tu wszystko co wiedzieć powinna o trasie, na którą skieruje swoją maszynę.

Mapy, aktualne dane meteorologiczne, grube księgi pilotażu, będące przysłówowym vademecum pilota. Wtajemniczeni mówią, że informator nawigacyjny nawet z laika w ciągu godziny zrobi pilota. Próbować jednak lecieć z takim, chyba nie warto.

Ludzie w ciemni...

POTOKI deszczu zalewają płytę lotniska. Nisko pokryły widnokrąg gęste chmury. Wiatr szarpie drutami telegraficznymi. Wiedocność coraz gorsza. Wzmaga się natężenie wyładowań atmosferycznych. Burza — największy wróg pilotów...

Skupienie i niepokój malują się na twarzach ludzi pracujących w pokoju. Coraz częściej odzywają się radiostacje. Z eteru płyną fonetycznie i morsem nadawane meldunki przebywających w powietrzu.

Wybrałem się na lotnisko Okęcie, w celu zebrania informacji o pracach Polskich Linii Lotniczych „LOT”. Rzeczywiście sprawiła mi tzw. „psikus”. W maju br. nastąpił rozdział. Na lotnisku gospodarują równocześnie Polskie Linie Lotnicze „LOT” jako przedsiębiorstwo eksploatacyjne usługowe i nowy twór, którego nazwę przytoczyłem powyżej. A „LOT” w roku bieżącym obchodzi 30-lecie swego istnienia...

J. KŁAJA

Melduje samolot lecący do Krakowa: burza przybiera na sile. Zgłosił się Poznań: widoczność zła, silne wyładowania atmosferyczne. „SP-KLS” lecący z Wrocławia prosi o zezwolenie zoboczenia z trasą, celem ominięcia burzy. Po chwili zgłasza się „Tupolew” (tak w potocznym języku nazywają na Okęcie samolot radziecki TU-104) lecący z Warszawy do Pragi. Pilot informuje po rosyjsku (tu wszystkie rozmowy odbywają się w języku angielskim, lub rosyjskim), że leci na wysokość 11.800 metrów i jeszcze ma przed sobą wał burzowy.

— Halo „Krystyna—Lucyna” słyszysz was. Dobrze możecie próbować ominąć burzę. Za chwilę podacie meldunek — płynnie w eter polecenie dla załogi samolotu.

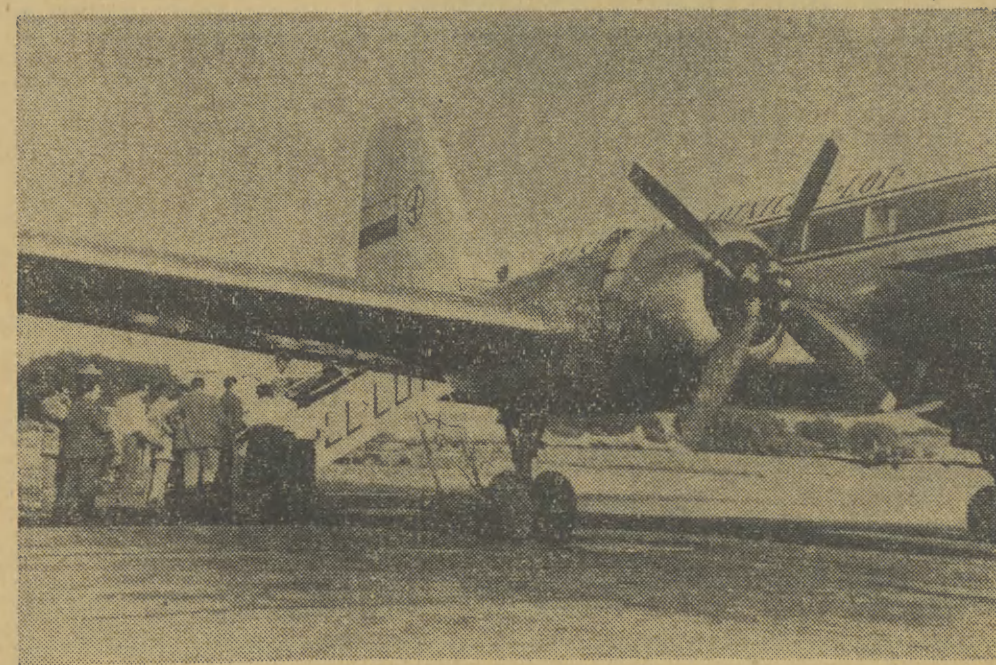
— Ja słuszu was — nawiązuje radiotelegrafista kontakt z „Tupolewem”.

Siedzący przy radiostacjach pochyleni nad arkuszami lotu, lub mapą na tzw. stole koordynacyjnym ludzie nie mają teraz czasu na ponadprogramowe rozmowy. Krótki meldunek, pytanie, odpowiedź — to wszystko. Kontrola Obszarów, odpowiada podwójnie w tej chwili za bezpieczeństwo załóg, pasażerów, maszyn przedzierających się przez nawałnice. Nawet drobne uchybienie może kosztować wiele — życie kilkudziesięciu ludzi.

Po pewnym czasie sytuacja ulega zmianie. Natężenie burzy poważnie spada. W pokoju odczuwa się odprężenie, wznowione zostają przerwy poprzednio rozmowy. Odzyśkał nawet humor pkt. Zbyszek Brydzki, szef zmianowy Służby Ochrony Lotu, a zarazem cierpliwy informator niżej podpisanego. Teraz choć jeszcze pada deszcz lądowanie samolotu z Poznania było formalnością bez większej emocji.

Informacje dla... laików

ZALOGA okęckiej Służby Ochrony Lotu, Zarządu Ruchu Lotniczego i Lotnisk Komunikacyjnych Miniatury, przygotowująca się do lotu, znajdzie tu wszystko co wiedzieć powinna o trasie, na którą skieruje swoją maszynę.



Jeszcze kilka minut i z lotniska na Okęcie wystartuje samolot do Bułgarii. Nad bezpieczeństwem jego lotu czuwać będą ludzie, o których mowa w reportażu. Fot. J. Kłaja



Tędy wnoszono i wynoszono rannego Władimira Talko, niemal na oczach hitlerowskich żołnierzy.

Tropem



Konny kierał u Pławnych. Elektryfikacja rozwiązała ten problem.

ludzkich



Tyle zostało z bunkra, w którym ukryto partyzanta. Małe ugiębie, wał zarosły ziemią, pieńki ściętych drzew, które maskowały wykrot.

serc

Zdała od głównych, uczęszczanych traktów, na grzbiecie górskim zagłębionym w czarnych lasach bezkresnych, w izolacji od świata i jego dwudziestowiecznych problemów, stoi 8 domostw z gospodarskimi zabudowaniami. Formalnie zalicza się je do wsi Jaszczerowa koło Mucharza, odległej o kilka kilometrów. Zbocami, ścieżką przerywaną potokami, podejść tu można przy sprzyjającej pogodzie. Pobliski szlak turystyczny prowadzi do górnego nad sąsiednim stokiem schroniska na Leskowcu. Wokół pusto, cicho, tylko wspaniała przyroda rozległym krajobrazem. Las intensywnie pachnie, słone kładzie się na zboczach gór. Wymarzone — w pojęciu mieszczucha — miejsce na ziemi, bez problemów szarpiących współczesnego człowieka, spokojne odludzie.

Na tym właśnie odludziu zagubionym dla świata, rozgrywał się przed 15 laty tragiczny wyścig polskiej rodziny ze śmiercią odzianą w hitlerowskie mundury, wiszącą nad nieznanym radzieckim partyzantem, nad nim, osiedlem, całą wsią.

Około godziny 10 rano, 2 grudnia 1944 roku z pobliskich lasów dobiegły mieszkancom 8 domostw, odgłosy strzelaniny, która trwała kilka godzin. Nieco później mieszkający tu Franciszek Pławny, jego siostra Antonina Palus i jej syn Władysław, dojrżeli wylaniające się zza drzew sylwetki „leśnych” dzwigających rannego. Pierwszym, stojącym obok drogi i lasu zabudowaniem była stodoła Pławnych.

Do niej właśnie, uchyliwszy desek wdrapali się ludzie, którzy mieli poważne powody kryć się przed wrogiem. Po pewnym czasie odeszli — tyle, że Pławny z rodziną nie doliczył się już wśród nich rannego towarzysza. Korzystając z przejażdżki ciszy przed burzą, która się tu miała niedługo rozpuścić, Pławny podszedł do stodoły skąd dochodził głośny przeciągający. W danej chwili nic nie było do zrobienia, gdyż nadchodził zaalarmowany oddział niemiecki. Gospodarz wrócił do domu mając konkretną świadomość, czym

się ta cała historia musi zakończyć. Hitlerowcy przewrócili wszystkie chaty do góry nogami zgnęając się nad mieszkańcami, oglądali pobieżnie i z dala — w przystępie teutońskiego „bohaterstwa” — budynek gospodarski. Ball się, że mogły one kryć większe niebezpieczeństwo niż bezbronne chaty i cofnęły się do schroniska na Leskowcu.

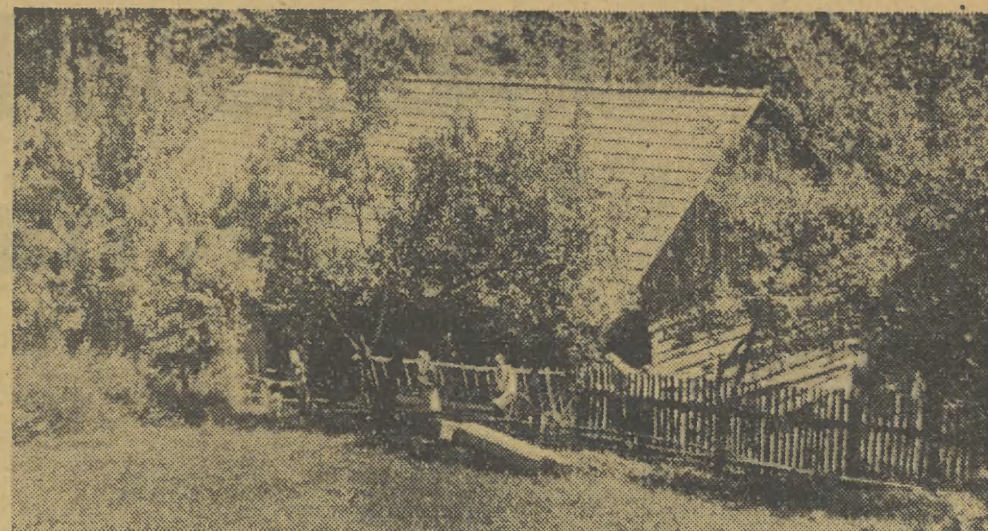
Zapadł wieczór. Niespokojny wieczór.

Około godziny 23 Pławny odwołali się wejść do stodoły. Zagrzebani w słomie, z ręką na granacie, zakrwawiony i półprzytomny leżał w niej partyzant radziecki. Z trudem dał sobie wytłumaczyć, że nadzieja pomocy, a nie śmierć. Dali mu jeść, opatrzyli ranę. Przesłał jeść — może spać, może stracił świadomość tego co się z nim dzieje — nie wiadomo.

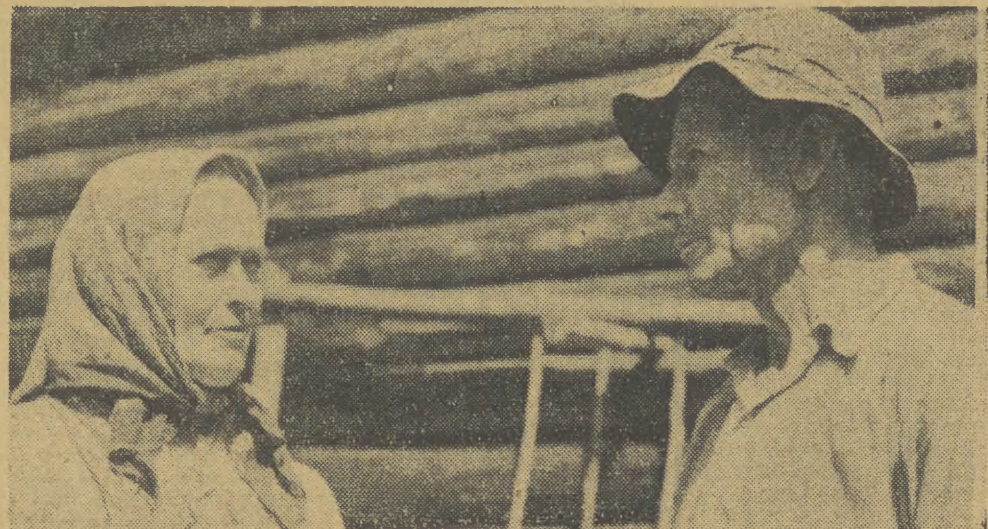
Następnej nocy, kilka osób z osiedla, na prośbę Pławnych, pomagało im przetransportować rannego z przetrzeźnionymi płucami do nowego schroniska. Można sobie wyobrazić niebezpieczeństwo i groźbę tej nocy. O kilometr dalej, śródkiem potoku zacierającego ślady, poniesiono go do „bunkra”, jamy wykopanej w ziemi, przykrytej drzewem i jedliną. Tu czekała na niego podściółka ze słomy i koc, tu przynoszono co rano i koło południa posiłki, co wieczór opatrunki i lekarstwa.

Stąd po siedmiu dniach wynieśli go „na marach” towarzysze z oddziału i poszli lasami na Zawoje. Poszli i stuch o nich zaginał. Pozostała tylko pamięć tych koszmarnych 8 dni, w czasie których „włosy stawały się siłami” i wspomnienie następnego dnia po ich odejściu, kiedy na małe osiedle zwałiła się wataha hitlerowska „wszystkich policji” z Mucharza, Wadowie, Leskowca. Na szczęście — o wios za późno...

Tak brzmi w prostych słowach opowiedziana przez Pławnych relacja z ich



W tej stodołę rozgrywała się „historia jednego partyzanta”.



Antonina Palus i Franciszek Pławny.

walki o życie radzieckiego partyzanta. Te same zdarzenia, widziane z drugiej strony, opisał w liście opublikowanym w „Gazecie” przed dwoma tygodniami, szef sztabu oddziału partyzanckiego „Wisła” — Aleksander Łukaszenko. Wraz z uratowanym przez Pławnych komendantem grupy operacyjnej Władimirem Talko usilnie poszukiwał on ludzi, którym ten ostatni zawdzięcza życie.

Dzisiaj już radziecy towarzysze mają zapewne w rękach list z redakcji „Gazety” z wiadomością o której prosili, adresami zbawców i serdecznym zaproszeniem do Polski.

Wierzymy, że z niego skorzystają. Obejrzyj wtedy Władimir „swoją” stodołę, przejdzie się dżikiem wąwozem rwącego potoku, wśród wykrotów i kamieni aż do tego miejsca, gdzie w tej chwili tylko zarosła trawą wał, wyłobiony łagodnie stok i trzy omszałe pieńki drzew — wówczas ścieżki dla osłony jego legowiska — przypominają fakty sprzed piętnastu lat. Do miejsca tego zaprowadzi go Antonina Palus — jak twierdzi — „ze zamrużonymi oczami” gdyż chodziła wtedy przez 7 długich dni w gorzsy czas: po kolana w śniegu, po lodzie, błocie, ze śmiercią na karku, niosąc pożywienie i lekarstwa dla „pana Władka”.

Władimir Talko przeżył szczęśliwie te dni — żyją także ludzie, którzy ryzykowali dlań swoje życie.

— Bardzo twardy człowiek — mówi o Włodzimierzu z uznaniem w głosie Pławny.

— Bardzo dobry człowiek — pisze o Pławnych tow. Łukaszenko.

— Po prawdzie trzeba rzec, złego ani na lekarstwo od nich nie doznali. Byli w porządku — ocenia spotkanie z partyzantami Pławny.

— Podzielił się z nami ostatnią skibką chleba — wtrąca w tym niecodziennym dialogu, z odległości setek kilometrów, Władimir Talko.

— Chcemy się odwzajemnić... — piszą towarzysze radziecy.

— Zrobicie, jeśli tylko przyjdzie, żebyśmy ich zobaczyli — mówi Antonina Palus.

Nic nie potrzebujemy. Mają tutaj wszyscy mieszkańcy osiedla jedno marzenie na miarę współczesności: elektryfikację. No co! Elektryfikacja 8 domów wśród gór to już sprawa nasza, wewnętrzna, polska. Towarzysze radziecy nie będą się nią chyba zajmować. Za prawdziwe ludzkie serce, ryzyko własnego życia i całkowitą bezinteresowność co! Pławnych się również i od Polski należy.

Wywdzięczyć się za nie można bardzo łatwo: dwu kilometrowym odcinkiem linii elektrycznej.

Chyba to cena niewspółmiernie niska. (Zł)



Antonina Palus prowadzi na miejsce kryjówki Władimira.

felieton tygodnia

Nie czekać na Godota

Przyjaciel dostał niedawno mieszkanie w nowym budownictwie. Wziął mieszkanie dla siebie, ale nie mógł się tam wprowadzić, bo nie miał pieniędzy na opłatę czynszu. Wziął więc pożyczkę u przyjaciela, który mu ją dał, ale nie mógł się tam wprowadzić, bo nie miał pieniędzy na opłatę czynszu. Wziął więc pożyczkę u przyjaciela, który mu ją dał, ale nie mógł się tam wprowadzić, bo nie miał pieniędzy na opłatę czynszu.

— Prawdziwy śmieć — mruknął Felek widząc moją niewyraźną minę. — Diabli wiedzą, kiedy przyjdzie jakiś ZOM. Gdyby cholera, lokatorzy zebrali się do tego podwórza, w dwa dni byłby porządek. Zieleńce można by złożyć, jakąś piaskownicę...

— To na co w takim razie czekacie? — Bo nie ma kto zorganizować. Potrzeba faceta, który by całe towarzystwo wziął za łeb.

Przypomniało mi się jak to Felek w dzieciństwie z reguły zawsze wodził umorusanych smarkaczy na jabłko.

— Słuchaj koniu, jabłko Ciecierskiej pamiętasz? — No? — Czemu nie skrzykniesz swoich sąsiadów, żeby topaty z piwnicy wyciągnęli. — Ja... Ja tu jestem świeży, późno się wprowadziłem.

Cóż z tego miły Feleczku, że jesteś „świeży”, że nie poznajesz jeszcze ani tych z drugiego piętra, ani tych z oficyny. Ktoś musi zacząć. W twoim bloku inicjatywa pilnie jest poszukiwana. Pomysł może nie chwycić od razu — to fakt. Przez dwa pierwsze dni, mogą na ciebie patrzeć jak na wariata, może nawet przyjdzie ci na początku porządkować samemu, ale na pewno ukończy jeden z drugim nie wytrzyma i zabierze się do pomocy. Tylko się nie zalamuj! Uda ci się zrobić porządek na dziedzińcu, to głowę daj, że zieleniec będzie już zakładał całą gromadę. Przyjdzie nawet ten nadęty doktor z dodatkowych funduszy itp.

Cały bez mała felieton zajęło mi opisywanie przykładał inicjatywę społeczną, tak, że wydawało by się mogło, że pod tym względem wszystko u nas cacy, że to diabla kruszyć kopie. Niestety, historie z sanocim mostem, porządek w Ketach, czy opieką nad dziećmi w jednym z warszawskich bloków, zorganizowaną w ten sposób, że każda z nie pracujących matek po kolei bawi się w wychowawczynię wszystkich smarkaczy — wszystkie te przykłady powściągałem nieczym skwarci z zastarzałego barszczu bierności. O inicjatywę różnie trudno, jak o szynkę bez kolejki w „Delikatesach”.

Dwa razy dziennie potykamy się o wystającą kłepkę z podłogi, ale jeśli nie zdarza się to w naszym własnym mieszkaniu, tylko w sieni — to nie upadnie nam do głowy jej naprawienie. Przeklina się wczorajem ile wlezie, a rano znów noga z trudem łapie równowagę. I tak mijają dni i tygodnie, a Godota, który by kłepkę naprawił, jak nie ma — tak nie ma.

Bo jak wiadomo, że znanej sztuki Becketta, Godot nie ma zrywają przychodzić. Nie warto na niego czekać. Nie opłaca się, kochany Felku. Sam mówię, że w dwa dni można dziedzińiec mieć jak lustro. Węć? AWO

CZŁOWIEK i Wszechświat

Ileż to razy, kiedy patrząc na ciemną, przepastną kopułę wywiezionego nieba, ogarnięto nas nagłe wrażenie przytaczającej samotności. Świadomość, że ziemia, na której się znajdujemy, jest drobnym pyłem zagubionym w ogromie Kosmosu, do którego najodleglejszych zakątków nie potrafi dotrzeć nawet szybkość światła, podważa myśl — powodowała, że nie raz szukaliśmy w jego nieskończonych przestrzeniach Mocy Odniesienia i Wszelkości — przechadzając się po ścieżkach wieczności Boga.

Wówczas stare, pełne poezji babilońsko-izraelskie legendy nabierały w naszych oczach nowych wartości i poza melodią ich słów szukaliśmy wielkiej, do tysiąclecia absorbującej ludzkość „nadprzyrodzonej” Tajemnicy.

„Gdzieś był, gdy zakładał fundamenty ziemi... Gdy młot chwylał gwiazdy z rąk — Kto zamknął drzwi morza, gdy się wyrzuciło jakby z żywota wychodząc? Gdy młot obłok, szatę jego i mrokiem objawił? Izali gwiazdy mogły złożyć jasne gwiazdy? Albo okrąg Wozu niebieskiego bieżnia mógł rozzerzeć? Izali wiesz początek nieba...? Kto wysłowił sposób niebios, a harmonii niebieskiej kto każe usnąć?” (Księga Hioba r. XXXVIII).

Przez twórcę Kosmosu, przed którego odwiecznymi tajemnicami padali na twarz kaptani, wkraczała nauka, zagłębia się w jego mroki uzbudowana coraz lepiej myśl ludzka.

Czy pamiętacie ze szkolnych czasów teorię Jeana? „Oto obok jednej z gwiazd przebiegała druga, wyrzucając z niej na mocy prawa grawitacji olbrzymią strugę materii, z której uformowały się planety. Świat, z którego powstał nasz, i który stanowi nasz dom, jest dziełem przypadku, kosmicznej katastrofy — mówił Jeans. Kresom tego świata miała być również katastrofa, tym razem nieubłagana, wynikająca z rekombinacji z praw przyrody: termiczna śmierć Wszechświata. Tak człowiek, który żyje wśród ziemskich kataklizmów, okrutnych niespodzianek i nieszczęśliwych, do podobieństwa swego losu, podmiował również Kosmos.”

Dziś nie tylko teoria Jeana rozpada się w gruz, upada także niepotwierdzana, a wprost przeciwnie — coraz bardziej podważana przez naukę — teoria śmierci cieplnej Kosmosu; teoria, na której filozofia idealistyczna budowała hipotezę o początku wszechświata, o jego „nadnaturalnym” stworzeniu. Zarówno wyniki niezwykłe doniosłych dowodów z zakresu fizyki jądowej (które dowo-

dy, że „możliwe jest otrzymanie atomu bardziej złożonego z atomu prostego” i że ta przemiana jest „jakby odwróceniem się Wszechświata”), jak i obserwacje astronomiczne potwierdzające hipotezę o powstawaniu „na naszych oczach nowych wielkich skupisk energii... mianowicie gwiazd” (obserwacje dokonane w 1955 r. w konstelacji Oriona) — wszystko to coraz bardziej i bezwzględnie wyklucza bezpodstawną teorię śmierci cieplnej wszechświata.

Nie oznacza to naturalnie, że nie nastąpi koniec „naszego świata”, tj. układu słonecznego, w którym znajduje się ziemia. „Najbardziej rozpowszechniona jest teoria, w myśl której słońce przestanie pro-

mienować, wyczerpie po prostu swą energię”. Nie nastąpi to jednak wcześniej niż za jakieś 18 miliardów lat. „Pisana historia ludzkości trwa dopiero kilka tysięcy lat” — dodajmy dla porównania. Czy do tego czasu człowiek zdoła opanować na tyle siły przyrody, by „wyprowadzić się” na inny układ słoneczny, do innej galaktyki? Wiele wskazuje, że odpowiedź na to pytanie powinna być twierdząca. „Jedynie jakaś nieprzewidywana katastrofa zdolna jest przerwać ten zresztą rzecz mało prawdopodobny. Gdyby jednak taka katastrofa nastąpiła, to czy można przypuszczać, że będzie ona równocześnie kresem historii rozwoju myśli i świadomości we Wszechświecie?”

„Nie ma podstaw do sądzienia, że tylko układ słoneczny jest siedliskiem życia i istot rozumnych. Gdyby więc zdarzyła się nam katastrofa, dzieło poznawania i ujarzmiania Wszechświata nie zostałoby przerwane. Dokonuje się go zapewne i dziś, niezależnie od wiedzy Ziemi. I może gdzieś tam, w niezmiernych obszarach Wszechświata toczą się dzieje, być może podobne do naszych, a może jeszcze bardziej fascynujące. Może gdzieś nawet zdarzają się katastrofy; uczeni amerykański Lippman twierdzi, że we wnętrzu aerolitu, który spadł w okolicach Los Angeles w 1939 r. wykrył ślady życia. Może były to szczątki jednego ze światów — wiecznie ginących i odradzających się ponownie.”

Wielkie ginących i odradzających się ponownie... A czy tej konieczności wiecznego, nieustannego procesu odradzania się nie podlega cały Wszechświat?

„Wszechświat nasz jest wszechświatem wysp. Składa się z wysp materii — mgławic zanurzonych w morzu próżni. Podążając z szybkością światła w ciągu kilku godzin zostawilibyśmy za sobą nasz układ słoneczny, w ciągu kilku lat dośrogiemy najbliższych gwiazd. Ten układ słoneczny i gwiazdy, które widzimy gołym okiem, są częścią naszej galaktyki (mgławicy). — To tylko jedna z wielu wysp, jedna z wielu mgławic we wszechświecie. Chcąc się z tej „rodziny” galaktyki przenieść na najbliższą, trzeba by podróżować prawie milion lat świetlnych. „Sfotografowano setki tysięcy takich wysp-mgławic. Najdalej, jakie jeszcze bardzo słabo dostrzegamy odległe są od nas o kilka miliardów lat świetlnych.”

„Okolo lat 30 XX wieku wyłoniła się sprawa nowa, jeszcze bardziej frapująca: teoria ucieczki galaktyk, teoria rozszerzającego się Wszechświata. Obserwacje i rozumowanie fizyczne doprowadziły do wniosku, że mgławice oddalają się od nas”.

„Uciekając wzajemnie od siebie wyspy materii — mgławice wyprowadzają myśl o jakiejś „eksplozji” Wszechświata, eksplozji dokonującej się „na naszych oczach”. Znajdujemy się więc my sami na skraju jednej z tych wysp, na skraju wyspy oddalającej się również od innych i podążającej w morzu pustki z ogromną prędkością w nieznaną”. Astronomowie... skoncentrowali swą uwagę na pytaniu: „Jeśli galaktyki rozbiegają się, to kiedyś musiały znajdować się blisko siebie, wręcz w jednym punkcie i wówczas Wszechświat był tym właśnie punktem! Tu właśnie wyłaniają się niezwykle żywe i sporne kwestie światopoglądowe”. Czyżbyśmy doszli do jakiegoś „paradoksalnego wniosku o potwierdzeniu przez astronomię współczesnej odwiecznej biblijnej legend o stworzeniu świata?”

„Kiedy eksplodował nasz Wszechświat? Z obserwacji obecnego przesunięcia ku czerwieni można wnioskować, że zaczął się on rozszerzać prawie miliardów lat temu. Oparcie na teorii względności kosmologia bywa często błędnie interpretowana. Dzieje się tak wówczas, gdy wypowiedzi

nie ciekawa hipoteza „oscylacji Wszechświata”. „Teoria oscylacji głosi, że Kosmos, w którym żyjemy, ulega jakby cyklicznym procesom kurczenia się i rozszerzania. Procesy te nie mają początku ani końca; obecnie trwa rozszerzanie Wszechświata, lecz przed kilkoma miliardami lat trwał proces kurczenia się, aż do punktu, w którym masy materii nie wytrzymały niewypobornego wprost ciśnienia i nastąpił wybuch — początek „naszej ekspansji”. Teoria ta znalazła odbicie w poglądach wielu przyrodników. W pracy Wilhelma Wundta czytamy: „To co jest dzisiaj, było już kiedyś przed czasem niezmierznie dawnym, i kiedyś po równie długim okresie czasu, powtórzy się ze ścisłą dokładnością. Czynność, którą teraz wykonuje, wykonuję już kiedyś w takich samych okolicznościach niezliczoną ilość razy... i wykonuję ją będąc bez końca”.

Nie daliśmy odpowiedzi ani na postawione sobie wyżej w tekście, ani na inne, cenniejsze na usta pytnia, dotyczące człowieka i tajemnic Wszechświata, problemów nieskończoności, wieczności, śmierci i — Boga.

Czytelnicy znajdą je w niezmierznie interesującej książce Janusza Kuczyńskiego pt. „Chrześcijaństwo i sens życia”. („Wiedza Powszechna” 1959 — cena 12 zł). W. M.

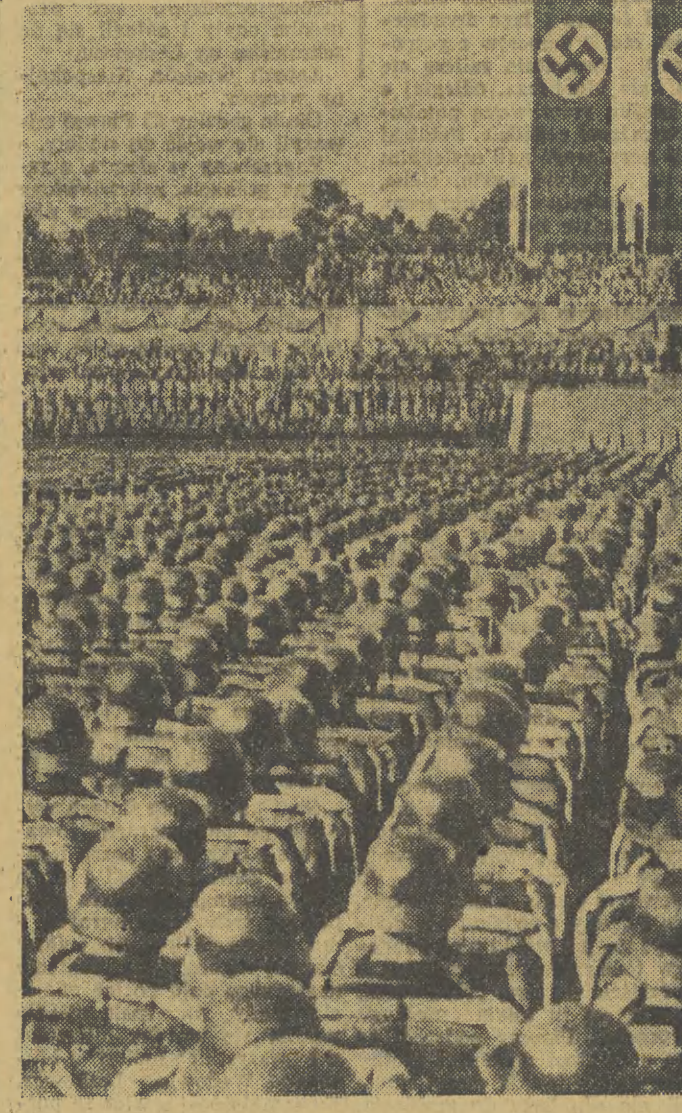
Tak rozpoczęła się II wojna światowa



30 stycznia 1933 r. feldmarszałek von Hindenburg mianował kanclerzem Reichu Adolfa Hitlera. Zaczęło się w Niemczech panowanie nacjonalistów. Na zdjęciu: Hindenburg, Hitler i Goering na Tannenbergu.



Polityka hitlerowska znajdowała poparcie w kołach wielkich kapitalistów i przemysłowców niemieckich. Tym ludzom również zadowolonym wojnę światową. Na zdjęciu: Hitler w towarzystwie Kruupa von Bohlen und Halbach zwiedza zakłady zbrojeniowe w Essen.



Polityka zagraniczna hitlerowskich Niemiec szła od początku drogą gwałtu. Marzenie Hitlera — uzyskanie przestrzeni życiowej na Wschodzie, osiągnięte było tylko poprzez wojnę. Tragedia rozpoczęła się w pamiętnym polskim wrześniu przed 20 laty. Przedtem był Anschluss Austrii, aneksja Sudeatów i Czechosłowacji. Pod butami maszerujących kolumn nazistowskich wojsk zadrżała Europa.

Świat się kręci...

Z ŻURNALA „KOSMICZNEJ MODY”

W zakładach Goodrich wyprodukowano nowy typ skafandra przestronnego, chroniącego zarówno przed zimnem, jak przed wpływem smłan prędkości. Skafander pozwala wytrzymać przepięcie bądź opóźnienie 20 g (tj. oznaczające 20-krotny wzrost ciężaru ciała). Ubrany w niego człowiek, obłożony bryłami lodu, przez godzinę nie odczuwa obciążenia temperatury.

PIONIEROM WIELKICH PRĘDKOŚCI

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, W. I. Leniński, wręczył niedawno dyplomy i odznaki „Złotego Piłota Doświadczalnego ZSRR” kilkunastu pilotom od spraw pilotażu i badań współczesnej techniki lotniczej. Odznaczenia otrzymali m. in. W. Kokkinaki, przez którego „Poc” przeszły wszystkie nieomal nowe radzieckie samoloty odrzutowe, oraz G. Siedow, który jako jeden z pierwszych pilotów ZSRR pokonał „barierę dźwięku”.

KOKON W AUTOMACIE

W Taszkencie, stolicy Uzbekistanu, powstała niedawno fabryka jedwabnicza, w której instalowano maszyny umożliwiające automatyczną obróbkę kokonów jedwabnika morowego. W ciągu bieżącego roku fabryka ta ma wyprodukować 100 tysięcy sztuk jedwabiu. Wzrost produkcji jedwabiu ma być jednym z zadań specjalnych dla ludności w budowie fabryk jedwabniczych ZSRR.

„ŁOWCA PROMIENIOWANIA”

W jednym z gruntych Instytutu naukowo-badawczego zbudowano urząd do dokonywania pomiarów promieniowania ultrafioletowego, zawartego w promieniach słonecznych, a wysyłanego przez sztuczne źródła światła. Przyrząd ten, noszący nazwę „dozometr DU-2”, służy do zbadania przy naturalnych i sztucznych lampach kwarcowych oraz w klimatologii. Po zakończeniu prób i pozytywnym ocenie specjalistów przystąpiono już do jego produkcji.

„AUTOMATYCZNY PILOT” — DLA ŚMIGŁOWCÓW

Pilotaż śmigłowców nie należy do najłatwiejszych, gdyż maszyny często mają w powietrzu przerwy „kaprysy”. W związku z tym jedna z firm lotniczych konstruowała specjalny rodzaj pilotażu automatycznego. Może on z powodzeniem przejąć prowadzenie śmigłowca, zarówno w locie poziomym, jak wznoszącym.

POKŁOSIE „ZIMNEJ WOJNY”

Stab amerykańskiego lotnictwa wojskowego ogłosił niedawno alarmujące dane na temat wypadków powietrznych, którym — przeciętnie biorąc — każdego dnia ulegał trzej piloci (co wynosi więcej, niż straty amerykańskie podczas działań wojny koreańskiej). Prawie wszystkie wypadki dotyczą samolotów odrzutowych.

CO NOWEGO Z „X-15”?

Pierwszy swobodny lot doświadczonego samolotu „X-15”, jaki miał miejsce przed kilku tygodniami, nie przyniósł pełnej satysfakcji jego konstruktorom. Zawiody podobno nie dotyczyły samolotu, który trzeba będzie — przed podjęciem dalszych prób — odpowiednio zmodyfikować lub przekonstruować.

Niedługo w Polsce

Crossbar

nowoczesne centrale telefoniczne

- Eksploatacja kilkakrotnie tańsza
- Jeden wybierak krzyżowy starczy za pięć starych
- Rozmowy międzymiastowe — bez zamawiania
- Jest już crossbar polskiej konstrukcji

Zamiast central telefonicznych przestarzałego systemu Strowgera produkować będziemy centrale oparte na tzw. systemie crossbar — najnowocześniejszym i najsprawniejszym spośród stosowanych dotychczas systemów automatycznego łączenia.

Jak wiadomo, podstawowymi elementami automatycznych central telefonicznych są urządzenia zwane wybierakami. One to właśnie wtedy, gdy podnosimy słuchawkę aparatu, wyszukują pozycję odpowiadającą naszemu numerowi, następnie zaś, w miarę jak naciskamy tarczą numer żadanego abonenta, wyszukują pozycję odpowiadającą jego numerowi.

Wyberaki w centralach systemu Strowgera zawierają części obracające się pod działaniem impulsów elektrycznych wysyłanych wskutek naciśnięcia tarczy aparatu telefonicznego. Tego rodzaju wybieraki wymagają smarowania i działają dość wolno, są konserwacją takich central telefonicznych jest kosztowna i pracochłonna.

Wszystkich tych wad pozbawione są wybieraki krzyżowe, zwanymi również crossbar, w których odbywają się jedynie szybkie ruchy przyciąganych przez elektromagnes syn stalowych. Eksploatacja central systemu crossbar jest wskutek tego znacznie tańsza — przypadające na jednego abonenta koszty eksploatacji centrali wynoszą zaledwie 33 zł, podczas gdy w centralach systemu Strowgera, w zależności od stopnia ich zużycia, wahają się one w granicach 80–150 zł.

Zalety crossbaru nie kończą się jednak na tym. Okazuje się, że ilość wybieraków w centrali tego systemu może być 5-krotnie mniejsza przy obsłudze takiej samej ilości abonentów. Ponadto przy systemie crossbar możliwa staje się półautomatyzacja lub całkowita automatyzacja połączeń.

SPRZĘT ZE SKRZYDŁAMI

Nasz powojenny przemysł lotniczy ma na swym koncie poważną ilość konstrukcji i nowoczesnych aparatów. Szybocze „Czaple”, „Muchy”, „Bociany”, „Jaskółki”, SZD 10-bis — szybocze szkolne, treningowe, wycieczkowe znane są szeroko na świecie, ich walory techniczne są na poziomie światowym.

W Chinach uruchomiono produkcję szybowców według polskiej licencji. Polskie szybocze latają pod niebem ZSRR, Anglii, Austrii, Belgii, Danii, Francji, Indonezji, NRD, Rumunii i ZRA.

Jako udane konstrukcje ocenienia się samolot sportowo-turystyczny PZL-102 oraz PZL-101, przystosowany do prac w rolnictwie.

Warto wreszcie wspomnieć, że już w roku 1950 przemysł krajowy rozpoczął produkcję samolotów odrzutowych.

Toksoplazmoza wróg ciężarnych kobiet

Pomóżcie kochani, tak chcę mieć dziecko, a co zjadę w ciąży, to za parę miesięcy przychodzi poronienie — tak mówiła młoda kobieta ze wsi lubelskiej do lekarzy w klinice położniczej Akademii Medycznej w Lublinie.

Kobieta miała zaledwie 30 lat, była dobrze zbudowana, zdrowa, a jednak nie mogła donosić ciąży. Przeszła już 3 poronienia i to prawie wszystkie w trzecim miesiącu ciąży. Teraz też była w ciąży.

W laboratorium kliniki przeprowadzono wszystkie normalne badania, niezbędne badania. Nie ujawniły one jednak żadnych przyczyn poronień. Lekarze byli zaskoczeni i którzy z nich zaproponowali, aby skierować pacjentkę do Instytutu Medycyny Wsi, jako że nie jest wykluczone, iż przyczyną poronień może być jakieś schorzenie odzwierzęce.

Myśl okazała się słuszną, gdyż przeprowadzono szybko w laboratorium Instytutu w Lublinie badania krwi wykazujące obecność groźnych pierwotniaków noszących nazwę Toksoplazma gondii. Pierwotniaki te atakują często organizmy zwierząt, szczególnie kotów i psów, a z nich dostają się do organizmu człowieka i powodują poważne schorzenia. Groźne są one zwłaszcza dla kobiet w ciąży, gdyż z krwi matki dostają się przez łożysko do płodu i powodują albo poronienie, albo degenerację płodu. W tym wypadku dziecko przychodzi na świat zniekształcone, potworkowate i zazwyczaj szybko ginie. Chorobę taką lekarze określają toksoplazmozą.

Toksoplazmoza nie należy do schorzeń rzadkich, jest jednak mało jeszcze badana i znana, rozpoznanie jej wymaga dużych trudności, toteż często jest określana i leczona jako zupełnie inna choroba.

W przytoczonym wyżej przypadku zastosowano odpowiednie leczenie, trwające z przerwami kilka miesięcy. Pacjentka czuła się dobrze, poronienie nie nastąpiło, poród przyszedł normalnie.

Toksoplazmoza powoduje również poważne dolegliwości u mężczyzn. W „Przeglądzie Lekarskim” grupa lekarzy z Zakładu Mikrobiologii w Krakowie opublikowała artykuł o wyniku badań nad toksoplazmozą wśród myśliwych. Okazało się, że wśród 65 badanych osób, zajmujących się od lat myślistwem lub leśnictwem — 10 miało toksoplazmozę, którą zaraziły się prawdopodobnie od zabitych zwierząt. Według badań przeprowadzonych w Czechosłowacji, Szwajcarii i Danii, ze zwierząt dziko żyjących zaraził Toksoplazmą gondii najczęściej znajdują się właśnie u zająców.

Tak więc, zarówno zwierzęta domowe — psy i koty, jak i dziko żyjące (zające, wiewiórki, szcury, myśi), a po za tym niektóre ptaki) mogą być czasem źródłem niebezpiecznego zakażenia.

Wkrótce nowy model „Moskwicza”



Wielobarwne karoserie „Moskwiczów” produkowanych przez Moskiewską Fabrykę Samochodów Małolitrażowych znane są nie tylko w ZSRR, ale i poza jego granicami. W ciągu 7-letniej fabryki zwiększy ich produkcję o 70 proc.

Jak informuje naczelny inżynier fabryki, E. Matwiejew, dalszy przyrost produkcji zostanie osiągnięty głównie poprzez szeroko mechanizację i automatyzację wszystkich procesów wytwórczych oraz wprowadzenie najnowszej techniki technologii. Czas budowy „Moskwicza” zmniejszy się o 63 godziny.

W fabryce pracuje już 8 linii automatycznych, a wkrótce rozpoczną pracę jeszcze jedna — do obróbki bloków cylindrowych. W II półroczu oddane zostaną do eksploatacji dwie następne linie — do wykonywania głowic. Poza tym w roku bieżącym nastąpi modernizacja starych linii automatycznych. Wszystko to pozwoli na przesunięcie do innych prac szeregu wysoko kwalifikowanych robotników i znacznej ilości obrabiarzy, a także na zwiększenie produkcji zespołów samolotowych.

W fabryce prowadzone są także prace nad zbudowaniem zmechanizowanych linii obróbkowych do fabrykacji masowych części samochodowych, jak zawory, cylindry, popychacze, sworznie itd. Rozpoczęto też przygotowania do mechanizacji prac montażowych. Już w tym roku uruchomi się taśmowa linia montażowa skrzyni biegów. Opracowuje się też system kompleksowej mechanizacji transportu ładunków z magazynu do wydziałów produkcyjnych.

Prowadzi się obecnie prace związane z wprowadzeniem

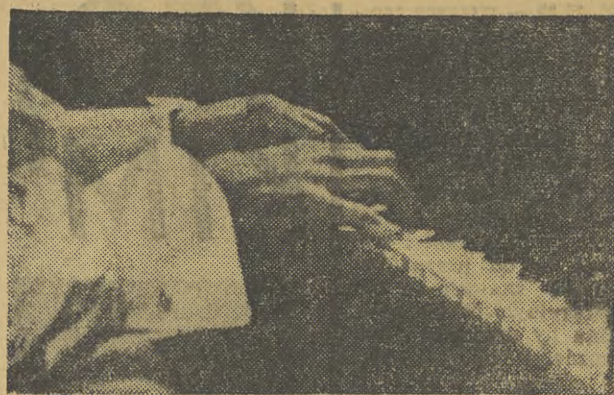
takich nowych procesów technologicznych, jak malowanie nadwozia w polu elektrostacyjnym; daje to ogromną oszczędność farb i lakierów, polepsza jakość powłoki zewnętrznej; opracowuje się też system automatycznej kontroli rozmiarów procesów produkcyjnych. Wiele uwagi poświęca się technice bezpieczeństwa pracy. W pierwszej kolejności postanowiono zmechanizować środki zabezpieczające przy wielkich prasach.

Jednym z głównych zadań stojących przed konstruktorami fabryki jest zbudowanie nowego modelu samochodu małolitrażowego o nowoczesnej linii nadwozia, komfortowym wyposażeniu wnętrza i wygodnym systemie kierowania. Ten nowy model „Moskwicza” zostanie wyposażony w silnik o większej mocy; zainstaluje się 4-stopniową skrzynię biegów (jest już ona konstruowana i przechodzi obecnie próby). Przy opracowywaniu nowego modelu „Moskwicza” wiele uwagi poświęcono przedłużeniu przebiegu międzyremontowego, zwiększeniu trwałości, zmniejszeniu kosztów własnych produkcji; osiągnięto to m. in. dzięki zastąpieniu 50 części metalowych częściami z mas plastycznych.

Nacjonalistyczne hasła prymatu niemieckiego stały się ustępem dla brutalnej przemocy i grabieży. W 1933 r. Hitler „uwolnił” Sudeaty, które uległy do Reichu, a w marcu 1939 r. padła Czechosłowacja.

Na zdjęciu: hitlerowcy obalają czeskie słupki graniczne.





Przygotowania do obchodu 150-lecia urodzin Chopina

Najtrwalszym pomnikiem ku czci Fryderyka Chopina — w przypadającej na przyszły rok 150 rocznicy jego urodzin — będzie Narodowe Wydanie Dzieł Chopina pod redakcją prof. Jana Ekierta, opracowane przy współudziale najwybitniejszych polskich pianistów, muzykologów i pedagogów.

Pod patronatem UNESCO, PAN, Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego odbędzie się Międzynarodowy Kongres Muzykologiczny poświęcony twórczości Fryderyka Chopina. Celem Kongresu jest spotkanie muzykologów całego świata, których zainteresowania skupiają się na twórczości Fryderyka Chopina i muzyce romantycznej oraz porównanie najważniejszych osiągnięć badawczych w tej dziedzinie w różnych krajach. Wyniki tych badań rzucą nowe światło na dzieło muzyki polskiej i na jej powiązanie z muzyką światową. Organizatorem Kongresu jest Komitet Roku Chopinowskiego.

W przyszłym roku odbędzie się VI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, opracowany zostanie katalog tematyczny dzieł Fryderyka Chopina, publikacje naukowo-badawcze o życiu i twórczości Fryderyka Chopina — wydanie płytowe wszystkich dzieł Fryderyka Chopina w wykonaniu najwybitniejszych polskich wirtuozów oraz cykl koncertów i wystaw w kraju i zagranicą.

Towarzystwo im. Fryderyka Chopina w chwili obecnej gromadzi i kompletuje w Centralnym Muzeum-Archiwum i Bibliotece (droga wymiany, kupna, przyjmowania darów i depozytów) rękopisy, dokumenty, pierwodruki, starodruki, fotografie, mikrofilmy, nagrania dźwiękowe oraz wszelkie pamiątki i materiały z życia i twórczości Chopina i wykonawstwa muzyki szopenowskiej. Materiały te Towarzystwo udostępnia instytucjom i osobom zainteresowanym w kraju i zagranicą.

W związku z przygotowaniami 150 rocznicy urodzin Chopina — w Belgii, Brazylii, Czechosłowacji, Finlandii i Izraelu zostały już powołane komitety mające na celu godne uczczenie rocznicy urodzin największego polskiego kompozytora.

Warto tu przypomnieć, że Towarzystwo im. Fryderyka Chopina prowadzi stałą działalność, mającą na celu upowszechnienie muzyki Chopina — organizuje koncerty w sali Towarzystwa i w Zelażowej Woli, doroczne festiwale szopenowskie w Dusznikach, uroczystości rocznicowe, koncerty i wystawy w kraju i za granicą. Otacza opieką Zelażową Wólę i miejsca związane z życiem i twórczością Chopina. Inicjuje powstanie ośrodków szopenowskich przy instytucjach muzycznych i społeczno-kulturalnych w kraju i za granicą. Popiera ich działalność i współpracę z nimi.

Fundusz Stypendialny im. Fryderyka Chopina, działają-

Wawelski wywiad i ankieta

Na początku mała ankieta. Zwróciłem się z następującym pytaniem do kilku osób: — Jakiego wydarzenia w twoim życiu kojarzysz z słowem „Wawel”?

Oto odpowiedzi. Urzędnicza, sekretarka dyrektora: — Wieczne oczarowanie. Za każdym razem jestem zachwycona zamkiem i katedrą.

Mezyczna w sile wieku, ekonomista po wyższym wykształceniu: — Było to przed wojną. Jako 12-letni chłopak przyjechałem wraz z wycieczką szkolną do Krakowa. Zwiedzaliśmy Wawel. Kazano nam iść na mezczyznę papieża. Myślałem, że kazano mi po prostu wymienić swoje buty (a miałem na to okazję kupione specjalne piękne półbuty bawojskie) na pantofle szmaciane. Myślałem sobie: no, cóż, w domu jakoś się wymagam, powiem, że mi kazali...

Kolega z redakcji: — Wydaje mi się, że Wawel rzeczywiście jest „pantofnem kultury narodowej”. Właściwie jest to jedynie miejsce ocalałe od zniszczeń. Wydarzenie w moim życiu, związane z Wawelem? Nie mam żadnego. Wawel zamieszkał w mojej świadomości od pierwszych dni jej kształtowania. Właściwie obcuje z nim na co dzień...

Rodowita krakowiak, urzędniczka: — Z Wawelem wiąże wspomnienie najpiękniejszego spaceru w moim życiu.

Urzędnik, były oficer II Armii Wojska Polskiego: — Przyjechał mi do Krakowa na początku lutego 1945 roku. Pobiegłem na Wawel, który znalazłem z szkolnych przedwojennych wycieczek. Słowo honoru, płakałem ze złości, gdy zobaczyłem w ścianie Sali Poselskiej wybite przez Franka otwory potrzebne dla zainstalowania aparatury dla zainstalowania filmów...

Pracownik spółdzielczości, B. żołnierz Armii Polskiej na Zachodzie: — Oczywiście moment powitania po latach cudnych, przepięknych zakątków Wawelu. To przeżycie zostanie we mnie na długie, długie lata. Ja sam:

— Początek roku szkolnego, wrzesień 1946 r. Na dziedzińcu wawelskim zgromadziła się młodzież szkół średnich Krakowa. Po oficjalnych i przemówieniach — kilka tysięcy młodzieży śpiewało hymn narodowy. Potem zwiedzaliśmy komnaty królewskie. Niezapomniany dzień.

Od kilku dobrych tygodni komnaty wawelskie zamknięte są dla zwiedzających. Oficjalnie komunikat głosił, iż ten „przebieg” wywołany jest koniecznością rekonstrukcji skarbcza królewskiego na Wawelu, zmianą ekspozycji i różnymi innymi niespodziankami. Nie więc dziwnego, że pragniemy rozszarpać te tajemnice i wtargnąć za pomocą uniwersalnego gęstwy z napisem „legitymacja prasowa” do gabinetu dyrektora Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu — poprosiliśmy o

ne wtedy, gdy powrócą na Wawel arras i inne cenne zabytki, które znajdują się jeszcze w Kanadzie, a w których powrót do kraju niezmienne wierzymy.

— Słyszeliśmy również o tym, że w salach tzw. postwojskich otwarta będzie wystawa prezentująca zabytki sztuki wschodniej...

— Tak jest — odpowiada prof. Jerzy Szablowski — wystawa ta będzie nosiła nazwę „Wschód w zbiorach Wawelu”. Będzie to jedyna tego rodzaju wystawa w Polsce, jedyna z najbogatszych — jeśli chodzi o rodzaj i ilość eksponatów — w Europie. Posiadałaby na Wawelu, jedną z największych w świecie, kolekcję namalowanych wschodnich. Na wystawie tej będzie rozpiętych olbrzymi namiot turecki, będący polskim łupem wojennym. Będziemy eksponować również dywany wschodnie, m. in. i takie, które robione

karłowickiego. Na wystawie „Wschód w zbiorach Wawelu” zobaczymy chorągiew turecką zdobytą przez Sobieskiego pod Parkanami, jaką król ofiarował miastu Loreto, a którą to chorągiew z powrotem do Polski przyniósł legionista Henryka Dąbrowskiego. Zobaczymy również szable Kara Mustafy. Przebyła ona tę samą drogę z Loreto do Polski i została przez Dąbrowskiego ofiarowana Kościołowi. Drugim członkiem wystawy będą zabytki sztuki chińskiej i japońskiej pochodzące z depozytu Potockich. Jest to ceramika chińska, przedmioty z laki, kamionki, porcelana, brzoza. Są to zbiory o najwyższej proveniencji, nigdzie dotychczas publicznie nie ekspozowane, niesłychanie wartościowe. Wystawa „Wschód w zbiorach Wawelu” będzie zajmowała pomieszczenia postwojskowe, później przeniesiemy ją, po zrekonstruowaniu skrzydła zachodniego Wawelu, do tych pomieszczeń. Szczęśliwie, że nastąpi to w okresie obchodu jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sądymy również, że do tego czasu arras wawelski czasu swoje miejsce w salach, które już częściowo zostały urządziliśmy na nowo. Pokażemy na drugim piętrze piękny sygnalizator barokowa Wawel, pokazywać będziemy portrety holenderskich, eksponowane wreszcie będzie szlendar wojenny Karola Gustawa zdobyty przez wojska królewskie pod Rudnikiem, a ofiarowany przez p. Potockiego z Londynu zbiorom sztuki na Wawelu...

Dodajmy do tej rozmowy, że wszyscy pracownicy Wawelu pracują wytrwale doświadczenie dzieł i noc nad przygotowanie nowej ekspozycji. Będzie ona otwarta około połowy września br. Wawel — perla polskich zabytków wzbogaci się o nowe wspaniałe wystawy. Zamek królewski pieczętowany otoczony opieką przez znakomitych uczonych, kustoszów, nie wyłącza skromnych pomocników muzealnych, którzy z mistrzostwem (tak, tak, z mistrzostwem) potrafią przetrwać zabytkowy mebel gdański z jednej sali do drugiej — jest przecież nasza wielka dumą. Godzi się o tym przypomnieć w latach obchodu Tysiąclecia.

Rozmawiał: Olgierd JĘDRZEJCZYK



wyjawienie szczegółów wyświadczeniowych dotyczących komnat królewskich. Prof. Szablowski zawsze chętny do udzielania wyjaśnień związanych z Wawelem, tym razem kazał na siebie poczekać blisko 40 minut. Kiedy przyszedł do gabinetu podkreślił przy czynie spóźnienia:

— Właśnie przed chwilą z profesorem Młodziejewskim ustalaliśmy szczegóły ustawienia ramy dla wielkiej chorągwy koronacyjnej Zygmunta Augusta. Przeciągnęło się to nieco...

A więc od razu z miejsca in medias res:

— Prosimy o parę szczegółów dotyczących przygotowywanych ekspozycji.

Na wstępie chcę podkreślić, że to co pokazywać we wnętrzu stanowi zasadniczą część naszych zamierzeń dotyczących stworzenia z Wawelu najlepiej pod względem jakości eksponatów wyposażonego muzeum w Polsce. Oczywiście Zamek Wawelski niosący miano królewskiego — przede wszystkim zwraca uwagę na regalia. Przeto trzeba powiedzieć najpierw o skarbcu koronnym, który znajduje się w pomieszczeniu w Komnacie Kazimierza Wielkiego oraz w sali noszącej imię Jadwigi i Jagiełły. W tej ostatniej ekspozycję będzie Szczerebiec i wielka chorągiew koronacyjna Zygmunta Augusta. Rekonstrukcja skarbcza jest możliwa tylko powrotowi naszych skarbów narodowych z Kanady. Na tymczasowy zamkniętych wystaw tych skarbów przystąpiliśmy w naszych pracowniach konserwatorskich do bardzo starannego zabezpieczenia i konserwacji przedmiotów zabytkowych. Oprócz zabytków, które powróciły z Kanady będziemy ekspozować również przedmioty, które zostały przekazane Państwowemu Zbiorom Sztuki na Wawelu drogą darowizny i depozytów. Oprócz Szczerebiec i chorągwy augustowskiej w skarbcu będzie wystawiony miecz ofiarowany przez Władysława IV Komaszewiczowi Sahajczakowemu w r. 1621 po bitwie pod Chocimem, łachuch złoty Zygmunta III Wazy, szperanka Anny Jagiellonki, pamiątki po Sobieskim, buława Rzewuskiego, budyń Czarnieckiego, palasz perski z XVI i XVII wieku, najstarszy „prototypowy” niejako szyszak husarski, wyrzuty żołnierskie gdańskie, toruńskie, norymberskie i augsburskie, nautillusy. W trzech salach poprzedzających skarbcznię — umieścimy cenne obiekty zbroi i broni: karaceny, zbroje XVI-wieczne, napierśniki i szyszaki roboty Oswalda Bardena. Ekspozycja ta jest pracą zbiorową pracowników naukowych i pomocniczych PZS na Wawelu. Stroną plastyczną zajmuje się prof. Młodziejewski. Wystawa ta jest wystawą stałą i nie ulegnie żadnym zmianom. Oczywiście mamy nadzieję, że przedkompanowanie ekspozycyjnych tych sal będzie koniecz-

były w Turcji na zamówienie polskiej magnaterii. Wiedzieli na nich polskie herby. Z ciekawości rzeczy wymienić należy tutaj tzw. „ozarkę Małachowskiego” ofiarowaną przez sułtana po zawarciu pokoju

z jednej sali do drugiej — jest przecież nasza wielka dumą. Godzi się o tym przypomnieć w latach obchodu Tysiąclecia.

Nie tylko polscy naukowcy opracowują tematykę naszego Tysiąclecia

Z Moskwy nadchodzi wiadomość, że uczeni radzieccy włączają się w szeroki zakres do obchodu Tysiąclecia Państwa Polskiego. Udział ich jest już obecnie przedmiotem rozmów między Polską Akademią Nauk i Akademią Nauk ZSRR. Chodzi tu raczej o opracowanie i uzgodnienie nowych kierunków badań, gdyż współpraca między polskimi a radzieckimi historykami istnieje już od dawna.

Badania wczesnośredniowiecznej historii Polski mają swe tradycje w rosyjskiej historiografii. Pierwsza próba dania ogólnego poglądu na początki państwowości polskiej znalazła odbicie w drugiej połowie XIX wieku w pracach historyków rosyjskich i ukraińskich, takich jak Uspieński, Lininiczki, Kryżanowski, Szachmatowa, Langinowa i innych.

Badaczy przedrewolucyjnych interesowali głównie tematyka stosunków rusko-polskich. Obszerniejsze prace temu zagadnieniu poświęcił A. Szachmatow w dziele „O najdawniejszych kronikach ruskich” i F. Uspieński w dziele „Pierwsi słowiańscy panujący na północnym zachodzie”.

Po Wielkiej Rewolucji Październikowej wzrosło jego znaczenie w ZSRR zainteresowanie historią Polski, a zwłaszcza jej początkami, co znalazło wyraz w licznych dziełach, monografiach i artykułach historyków radzieckich. Wyszuli się tu na czoło uczeni tej miary co zmarli niedawno historycy Grekow i Piczeta, a z żyjących profesorowie: W. Koroluk, Miller i Bardach. Szczególnie wielkie zasługi położył W. Koroluk, autor dzieła: „Wczesno-polskie państwo”. Moskwa 1957, rozprawy „O ostatnim okresie rządów Bolesława Chrobrego” i innych prac o tematyce polskiej.

Bardzo owocna była współpraca Koroluka i Millera z polskimi historykami nad wydaniem „Historii Polski”. Trzeba tu zaznaczyć, że uczeni polscy i radzieccy zajęli zgodne stanowisko w zasadniczym problemie rzekomego normandzkiego „najeźdu” na Polskę i Ruś i utworzenie

sejse naukowa poświęconą początkom państwowości polskiej i bitwie pod Grunwaldem. Sesja ta przygotowana będzie wspólnie w Instytucie Historii Litewskiej Akademii Nauk. Wśród historyków radzieckich mówi się o potrzebie publikacji prac poświęconych polskim ziemiom zachodnim i ich związkom historycznym z resztą ziem polskich. Biorąc pod uwagę tendencje odwołujące się do militarnych zachodni-niemieckich, naukowcy radzieccy zamierzają wydać prace popularne, omawiające walkę plemion polskich z niemieckimi najazdami i stosunki wczesnohistoryczne Polski z Kijowską Rusią.

Już obecnie Instytut Słowiańszczyzny AN ZSRR opracował przekłady na języki rosyjski i ukraiński kroniki Galla Anonima. Główny ciężar prac związanych z uczczeniem polskiego Tysiąclecia biorą na siebie radzieccy historycy polonistki, którzy na jesieni br. przystąpią już w pełni do pracy.

Fr. HRYNIEWICZ



W trzecią rocznicę

śmierci

Bertolda Brechta

Człowiek — poeta — dramaturg

„I gdzie żołnierz bora, lusem, przymierając z głodu czasem...” Słowa znanej, naszej piosenki, to jak gdyby odpowiedź na pytanie o brechtowskich songach, mówiących zawsze o doł-mie-dol, sprawiedliwości i krzywdzie człowieka, rozpacz i nadziei. Jeden z podobnych piosenek tej motywu, mówiący również o wędrowcu i przemyśleń głodem, urosł pod piórem Brechta do rozmiarów nieboskiej tragedii w balladzie „Krucjata dziecięcia”. Przez wypalone zgłiszca wsi polskich, stracone łany zboż i wycięte w pień lasy, smuje się przeraźliwy pochód kilkudziesięciu obdarcych dzieci, osłabłych ze zmęczenia i głodu. Idą tym borem-lasem dzieci polskie, niemieckie i żydowskie w poszukiwaniu kraju, gdzie nie ma wojny. Nad nimi, niby anielska zamieć, wylatują sokoły z oboków głodki dzieci hiszpańskich, francuskich, murzyńskich, chińskich, angielskich,

hinduskie i wszelkich innych ras i narodowości. Dzieci idą na poszukiwanie wymarzonego przez nich kraju powszechnego braterstwa i pokoju. Czy go znajdą?...

Ten motyw pokoju i wojny, braterstwa i wrogości, miłości i nienawiści, krzywdy i miłosierdzia, stanowi treść wszystkich utworów dramatycznych i poetycznych Bertolda Brechta, istotę jego twórczości, jego filozofii i życia. Jeszcze jako student medycyny, zapędzony do okopów podczas pierwszej wojny światowej, protestuje słowem i piśmiem przeciwko okrutnemu rozkazowi, każącemu mordować ludzi, zamiast ich leczyć. Kiedy wojna się skończy, a Brecht dożyje, zajmie się leczeniem dusz ludzkich.

Czołowe sztuki sceniczne Brechta, to serie politycznych protestów przeciwko barbarzyństwu rzezi wojennej, przeciwko bezprawiu silnych, przeciwko krzywdzie pokornych i małych. Czy to będzie sprawa pokoju i wojny, jak w „Karabinach Pani Carrar” albo w „Matce Courage”, czy sprawa miłości rodzicielskiej i poświęcenia jak w „Kaukaskim kole kredytowym” — zawsze Brecht stanie w obronie gniebnionego, ciemniejszego człowieka. Właśnie w obronie człowieka a nie jakiejś abstrakcyjnej idei czy programu. Oto co charakteryzuje głęboki humanizm Brechta.

Najbardziej znana z nazwą Brechta jest „Matka Courage”, o której napisano stołecznie więcej słów, niż ich sam tekst sztuki zawiera. Mniej stosunkowo miejsca poświęcono jednemu z najważniejszych jego utworów — „Panu Puntilli i jego służce Matti” — jednej z najbardziej demaskatorskich sztuk we współczesnym teatrze. Brecht wystawił pantoimium ze „straszliwymi mieszczanami”, w okrutny sposób przerysowując typy handlarzy ludzką pracą. To świat, który musi zniknąć z powierzchni ziemi. A jego kontrast — naniwni, wierzając jeszcze w szczerść tamtego świata, ale bezradni i zawiedzeni na każdym swoim kroku ludzie „dołu”, „pospółstwo”, masy. Na styku zaś tych dwu światów — szofer Matti, kontinentalista, oportunist, wybijający się na podobaj świata. Jest to najbardziej ostra, a zarazem najbardziej bolesna sztuka Brechta.

Oglądając niedawno w Avignionie wystawę poświęconą twórczości Brechta we Francji, można się było przekonać jak dalece ten pisarz jest sumieniem całego świata, a nie tylko własnego narodu. Humanizm Brechta, jego szczerść i prawdomówność w sprawach, które obchodzą każdego człowieka i wszystkich ludzi, jego nieustępliwość i hardość, gdy chodzi o wielkiej wagi sprawy moralne i społeczne — oto, co jest wspólne dla niemieckiego pisarza i dla jego francuskiego, polskiego, hiszpańskiego i każdego innego odbiorcy.

O Brechcie mówi się teraz głównie jako o odnowicielu teatru, którego formalne eksperymenty były surowe czysto powodem wielu nieporozumień. Obecnie nawet tak nowatorska sztuka jak „Dobry człowiek z Sezuanu” Brechta nie stanowiłaby rewolucji scenicznego. Mimo to trudno zaprzeczyć tej nowatorskiej roli jaką teatr Brechta odegrał. Zwrócić z klasycznym spektaklem, zeprowadzenie son-gów, starożytnych uniwersalnych odnawiających greckiego chóru, który wypowiadał teksty odautorskie albo powszechnie przyjęte moralitet — oto jedne z podstawowych cech brechtowskiego teatru.

Życie pisarza biegnie zgodnym rytmem z teatrem, które gości w swojej twórczości. Słota artystycznego wyrazu u Brechta przejawia wszelkie konwencjonalizmy, tradycje i przeszkody. Był kimś, gdy nie dał się podporządkować młodości ani popołudniom; zawsze potrafił być sobą.

ADRIAN CZERMIŃSKI

ECHA FESTIWALU FILMOWEGO W MOSKWIE

Na zdjęciu: Duża popularność moskiewian cieszy się uroczą Mariną Vładę, mówiącą z nimi po... rosyjsku. Fot. CAF



Jan Zakrzewski (na zdjęciu) to popularna postać wśród polskich widzów. Jest on mistrzem teleturniejów. Nie każdy jednak wie, że Jan Zakrzewski jest także publicystą i tłumaczem literatury angielskiej i amerykańskiej. Przetłumaczył m. in. kilka utworów Steinbecka, Faulknera, Hemingwaya oraz Agaty Christie.

CAF — fot. Rozmysłowicz

B. W. SCHÖNBORN

Bukareszt

Pochodzenie nazwy obecnej stolicy Rumunii — București — nie jest dokładnie zbadane. Szereg uczonych zajmowało się tym zagadnieniem, jednak sprawa etymologii nie została całkowicie i bezspornie załatwiona.

Prof. Jabłonowski etymologizuje „bukorosze” jako „gaj bukowy”. Drewniana, wykonana z buka jest najstarsza cerkiew miasta, cerkiewka Bukura, przypisana legendarnemu założycielowi Bukurului (XV w.). Dzisiejsza wschodnia granica buka (40% lasów stanowią buka) omija Nizinę Wołoską. Nie jest to więc jak sądził prof. Jabłonowski nazwa terenowa.

W 1462 r., dzisiejszy Bukareszt położony nad rzeką Dambowicą, występuje jeszcze pod nazwą ciutaea Dambowitci, ale już w 1470 r. w piśmie króla węgierskiego Macieja Korwina do papieża Pawła II czytamy: „Bukareszt, gród w ośmym królestwie zarówno sztuka jak i naturą bardzo warowny”. Sądząc z przynajmniej — mamy tu starostwo Bukur, z którego patronimiczna ze znaczeniem „potomkowie Bukura”. Imię osobowe prof. Weigand wywodzi ze słowiańskiego Bukar — „znający literę”, człowiek książkowy, czytany. Zda się jednak, że poprawna forma jest Bukur, co wygląda na imię albańskie.

Bukareszt położony jest w południowo-wschodniej części kraju, niemal w samym środku Multan (rumuński muntani — mieszkańcy gór, montani — górale). Podczas tysiącletnich intensywnych wędrówek koczowniczych stepowych przez nizinę dolnego Dunaju, Rumuni — zlatynizowani Dakowie — chronili się w trudno dostępnych dolinach karpacczych, skąd potem jako górale zeszli i osiedlili się na równinie.

Nazwa Rumuni jest bardzo dawna. Sama ludność od wieków tak siebie nazywała, świadoma pochodzenia i węzłów swojego romańskiego języka. Natomiast Rumunia — kraj Rumunów powstała dopiero w 1861 r. w miejsce Zjednoczonych Księstw Moldawii i Wołoszczyzny powstałych do życia państwowego przez Kongres Paryski w 1856 r.

Tekst i zdjęcia: Otto Link

Bukareszt jest miastem kontrastów, najbardziej wyrażających się w urbanistyce. Budowane w latach trzydziestych Cłj posiada szerokie nowoczesne ulice zabudowane efektownymi bryłami 8-12-piętrowych budynków. Aleje, bulwary i place pełne zieleni, barwnych klombów i niekończących się rabatów róż stanowią wspaniałą oprawę. W okresie międzywojennym centrum zamieszkiwała sama arystokracja i finansjera Bukaresztu.

Jekkły sygnał karetki Pogotowia Ratunkowego. NA ULICY LEŻY CZŁOWIEK... Minuty, a często sekundy decydują o życiu. Pomoc niekiedy przychodzi za późno. Ilek razy czytamy w komunikatach prasowych, że ofiara nieszczęśliwego wypadku zmarła podczas przewożenia jej do szpitala. Ilek razy w przekrzykującym się tłumie gapiów wokół ciężko poranionego człowieka nie znajdzie się nikt, kto by — przystąpiwszy do udzielenia pierwszej pomocy — wykorzystał bodaj ostatnią szansę zagrożonego życia.

Zyjemy w drugiej połowie XX wieku. Ogromny postęp techniczny idzie w parze z przyspieszonym tempem naszego, codziennego czasu. Co raz więcej pojazdów mechanicznych na ulicach, powoduje niebezpieczny wypadek. Czy istnieje możliwość zmniejszenia liczby śmiertelnych ofiar? — ISTNIEJE!

Ciekawym i b. pouczającym przykładem w tej dziedzinie są doświadczenia niemieckiego miasta, Karlsruhe. Właśnie tam utworzono specjalną służbę ratunkową, wyposażoną w 10 najnowszych urzędzonych karetek-radiowozów, które dysponują niezbędnym sprzętem natychmiastowej pomocy lekarskiej (elektro-płuca, urządzenie do transfuzji krwi, mały „stolik” operacyjny). Niezależnie od tego, mechaniczne piły stalowe do szybkiego przecinania metali (zwłaszcza przy pogruchotanych i trzymających jak w zamkniętej klatce swoje ofiary — pojazdach).

O szybkości akcji ratunkowej w Karlsruhe niech świadczy minutowy faktomontaż pewnego nocnego wypadku ulicznego:

GODZ. 21.13 — zderzenie samochodu na skrzyżowaniu ulic. Natychmiast telefon: do policji i Czerwonego Krzyża. Centrala powiadamia drogą radiową jeden z dziesięciu wozów pogotowia, które nieustannie krąży po mieście. Najbliższa karetka zdąża na miejsce wypadku.

GODZ. 21.20 — zaalarmowana karetka jest już na miejscu. Własne dynamo dostarcza światła. 30 reflektorów oświetla kadłuby zderzonych aut. Na szczęście, wszyscy pasażerowie żyją, choć niektórzy są ciężko ranni. Zaczyna się wyścig sanitariuszy ze śmiercią...

GODZ. 21.21 — otwarta rana tuż nad przedramieniem chłopca. Już podwiązana: zawsze powyżej zranionego miejsca. Przy złamaniach kości — nie daje się szyny, tylko miękkie podkładki. W tej samej minucie obaj ranni odjeżdżają do kliniki. Są już zgłoszeni przez radiotelefon z karetki.

GODZ. 21.23 — jedna z ofiar pozostaje wciąż uwięziona w aucie. Trzeba użyć elektrycznej piły stalowej. W ten sposób, bez aparatów do rozprawy — unika się groźby ognia. Poza tym stalowe piły działają szybko.

GODZ. 21.25 — rannego można już wydobyć z wnętrza pojazdu. Od sposobu ułożenia ofiary zależy b. wiele. 8 proc. wypadków kończy się zazwyczaj śmiertelnie, ponieważ nie zwraca się uwagi na odpowiednie położenie ofiar na noszach! Co siódmy umierający po wypadku człowiek — ginie na skutek upływu krwi, przez

torsję i porażenie dróg oddechowych. Ale może być uratowany przy zastosowaniu aparatury sztucznego oddychania i elektropluć.



Wypadek Ratunku!

GODZ. 21.25 — wszyscy ranni są już opatrzeni. Karetka powiadamia klinikę: „przygotować się do operacji...”. Nie ma minuty do stracenia!

GODZ. 21.32 — klinika przyjmuje pacjenta...

GODZ. 21.35 — stacja końcowa: sala operacyjna. Lekarze są już przygotowani i zorientowani co do przypadku zanim ofiara znajdzie się na stole operacyjnym. W ten sposób można by uratować 3.000 ludzi rocznie!

Powiedzieć, tak z ręką na sercu: co właściwie wiecie o zasadach pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Zarówno kierowcy pojazdów, jak i przechodnie? Człowiek w Was, śledzący w autach, na motorach itp. — posiada przy sobie bodaj skromną apteczkę?

Kierowco i pasażerze! Powinniście mieć apteczkę podręczną — i wiedzieć o miejscu gdzie ją umieścić! Przede wszystkim musicie dysponować: wystarczającą dużą ilością bandażi i waty. Wazeliną Rolkami plasterów. 2-3 trójkątne chustami. Rękawiczkami gumowymi. 5 proc. roztworem jodyny i wodą utlenioną. Wodą borową do przemywania oczu. Wydrukowane nym i zasadami pierwszej pomocy. Ponadto — derką lub kocem, gdyż ranni zawsze odczuwają chłód!

A w ogóle — pamiętajcie, że każdego może spotkać wypadek! (bob)



— Sam? Och, przedwczoraj podkończył nagle! Powiedział: „Ludzie, życie jest jednak piękne”. Potem wyszedł. Od tego czasu nie widziałem go już więcej.

Egzystencjalizm made in USA

I w Nowym Jorku noszą brody...

U wyjścia z dworca kolejki podziemnej przy 8 Ulicy — głównej arterii dzielnicy nowojorskiej cyganerii Greenwich Village — ściany zaklejone są rzecznymi malowanymi afiszami. Jakis poeta zachwala swe dzieło — „cykl o wszystkich częściach ciała ludzkiego i ich stosunku do wieczności”. Obok wisi zaproszenie na „przyjemne party” z muzyką Bongo i odczytem o buddyzmie, wstęp dwa dolary dla „kotów”, 1 dolar dla „kurcząt”, 50 centów dla „kaczeńców”, jedzenie i picie należy przynieść z sobą. Z pół tuzina kawiarni reklamuje krótko wieczory poezji.

Jedna z nich, „Karavane” — już o 8 wieczorem w zapowiadany dniu jest pełna do ostatniego miejsca. Lokal kawiarni, który jeszcze niedawno służył za magazyn fabryczny, został wyposażony we włoskie espresso, krzesła ogrodowe, chybotałe stołki, towarzyszące malowidła na ścianach i ogarki świec, tkwiące w butelkach z coca-coli. Świeczki nie są w stanie rozjaśnić wnętrza, zasnutego chmurami dymu papierosowego. Goście rodzaju męskiego noszą bez wyjątku brody, workowate swetry, poplamione farmerki i sandały. Dziewczęta — stanowiące większość — mają rozpuszczone włosy, okrywające plecy, noszą czarne okulary, clemne, za duże o co najmniej pięć numerów pulowery lub szczególnie dostosowane do letniego upału narsciarskie skafandry oraz o kilka numerów za szczuple spodnie.

Wszyscy milcząco siedzą przy stołkach, lękają bezalkoholowe napoje (innych się tu nie podaje), zatopieni w nudy, przypominają pogrzebowych gości. Milczenie przerywa dopiero młody człowiek, wyraźnie nie żyjący w przyjaźni z mydłem, który wdrapawszy się na podium u kręci sali, zaczął czytać swe ubożuchne wiersze, na zmianę cyniczne lub oskarżające. Po nim występuje inny z wierszami, w których dużo jest mowy o nieskończoności, gwiazdach i wółędzie. Parada poetów i poetek trwa aż do świtu. Publiczność przysłuchuje się milcząco, bez ruchu, wszelki aplauz nie należy do dobrego tonu. Tylko brodaty, bosy mężczyzna, dwa razy starszy niż inni — osiemnasto do trzydziestoletni goście — ignorował zupełnie występy, pisząc bez przerwy na rolce papieru toaletowego. Raz tylko przerwał pisanie, by zaśmiać się głośno nie wiadomo dlaczego. Jego sandały stały obok kawy na stoliku.

Identyfikacja odbywała się wieczorami w innych kawiarniach przy ul. MacDougall i 3 Ulicy, w dzielnicy ubogich handlarzy włoskich, mniej więcej od roku opanowanej przez

beatników — tak nazywa się z ironią brodatych przedstawicieli cyganerii. Oni nie lubią tego określenia. Sami nazywają się „kotami”, jeśli są męskiego rodzaju, lub „kurczętami”, gdy chodzi o pleć słabszą, albo wreszcie „kaczeńcami”, gdy określenie płci sprawia pewną trudność. Tworzą oni „beat generation”, — określenie bardzo trudne do przetłumaczenia. Ma ono oznaczać generację ludzi zmęczonych i zrezygnowanych. Dopiero jeden z proroków-beatników wpadł na ideę, że „beat” jest skrótem od „beatific” — uświęcony. Znaczy to — tłumaczył — być ubogim, a mimo to światłym, tworzącym nowe idee o Apokalipsie i tym podobnych rzeczach. O tego typu „świętych” wiele mówiono ostatnio w San Francisco, gdzie utworzył kult, co w rodzaju kontemplacyjnego buddyzmu.

Beatnicy mają swoją gwarę. Np. mieszkanie nazywają skrynią, a też jego jedyną umiarkowaną stanowią skryńki i stary materac rozłożony na podłodze, co więcej uchodziłoby za mieszańską, a godny potępienia luksus. By być uznanym za beatnika, trzeba być przede wszystkim „cool”, tj. leniwym włącznie z unikaniem wszelkiego zbędnego ruchu. Na prywatnych „parties” beatników zdarza się, że „kurczęta” całkiem obnażają górę część ciała i leżą na ziemi jak odaliski. Jeśli by jednak komu przyszło na myśl porównanie z harem lub orgią

podobnie jak milośca, nie interesują się beatnicy zupełnie polityką i sprawami publicznymi. Większość uważa się za poetów, pisarzy, malarzy, kompozytorów, ale ich sztuka nie dociera do świata zewnętrznego, nie mówiąc o tym, że i tak nikt by jej nie zrozumiał. Nowojorscy beatnicy są wszyscy — choćby z ubioru — do siebie podobni, co już jest sprzeczne z pojęciem cyganerii, która właśnie polega na ekscentrycznym indywidualizmie. W swej „standaryzacji” do złudzenia przypominają — choć stoją na przeciwnym biegunie — „ludzi w szarych flanelowych ubraniach”. Ich ucieczka od świata jest mierzym innym, jak ucieczka od odpowiedzialności, brakiem jakiegokolwiek celu w życiu. Żaden z nich nie stworzył dzieła, które by uznał za sztukę lub choćby wzbudził zainteresowanie.

Beatnicy stanowią atrakcję dla turystów, magnes dla młodzieży szukającej przygody. I na tym ich rola się kończy. Wystarczy jednak, by rodzice wstrzymali wypłatę „kieszonkowego”, a większość z nich zrzuci swój uniform, gości brody i ogłada się za posadą. Albo po prostu znużony swą programową nudą, bo za nią nie się nie kryje, a żyć się z niej nie da.

(Wg „Die Weltwoche”)

KTO? KIM?



IBN SAUD

Jego pełne nazwisko brzmi: Ibn-Abdul-Asis-al-Faisal-al-Saud. Od niespełna sześciu lat jest władcą obywatelskiego państwa państwa nad Morzem Czerwonym, Saudii — Arabii. Kraj jest pustynny, ale dysponuje obywatelskim bogactwem, złożami ropy naftowej, których eksploatacja przez zagraniczne koncerny przynosi dziś po dniu miliony dolarów dochodu. Niewiele korzysta z tego bogactwa 8 milionów poddanych Ibn Sauda. On sam trwoni dochody państwa na własne zachcianki.

Ibn Saud utrzymuje najliczniejszy i najkosztowniejszy w świecie muzułmański harem. Ma 10 synów i wiele córek, których liczy nie uważa za konieczne. Wybudował sobie 24 pałace. Najwspanialszy z nich, w Er-Riad, kosztował 55 milionów dolarów, pozostałe niewiele mniej. Ma do swej dyspozycji całą flotę powietrzną.

W Ameryce kupował Ibn Saud tuzinami samochodów marki Cadillac, częściowo dostosowane do potrzeb haremu, wszystkie bogato wyposażone ze złocymi częściami. Na ścianach pałaców polecił — zainstalować neonowe wiersze Koranu.

Rozrzućność Ibn Sauda jest nieograniczona, jak nieograniczona jest nędza jego poddanych. Ale też Saudia-Arabia jest najbardziej zafacym krajem na świecie. Przez prawie hermetycznie zamknięte granice nie przedostaje się najmniejszej powiew postępu. Ponad 90 procent mieszkańców nie umie ani czytać, ani pisać.

Sprzeciw przeciwko rozrzućności monarchy wyszedł ze strony najmniej oczekiwanej. Pierwszy wystąpił przed rokiem brat króla i jego premier ks. Faisal. Przejął tekę ministra skarbu i zaczął patrzeć na braterskie palce. Odmałwiał pieniądze, ograniczał wydatki. Był moment, że dni władzy Ibn Sauda zdawały się policzone. Książę arabski nie był jednak aż tak bezkompromisowy.

Ibn Saud nadal jest władcą Saudii-Arabii. Obecnie podróżuje po Europie, szukając u lekarzy porady na swe niedomagania. Chociaż brat Faisal ograniczył mu wydatki, jeszcze uchodzi za księcia z 1001 nocy. Czy długo nim jeszcze pozostanie? Przemiany, jakie przechodzi świat arabski, znajdują również drogę do pustynnych obszarów Saudii-Arabii. (pe)

Jak nas widzą...

● Zachodnio-niemiecka „Die Welt” w artykule warszawskiego korespondenta Ludwika Zimmera relacjonuje o delegacji polskiej młodzieży, która wzięła udział w wiedeńskim festiwalu.

„Czy więc akcja propagandowa, skierowana przeciwko komunistycznemu Festiwalowi ma chociaż jakiś sukces na swoim koncie w odniesieniu do Polaków? Nie nie byłoby bardziej błędne, niż takie twierdzenie. Młodzi Polacy kiwali tylko głowami nad niezrozumiałą zresztą wróżdzą zachodnich agitatorów...”

„Polska nie posłała do Wiednia żadnych „aparaczyków”, ani żadnych agitatorów, ale inteligentnych i gotowych do zawierania kontaktów młodych ludzi”.

● Emigracyjny „Dziennik Polski” i „Dziennik Żołnierza” zamieścił felieton Z. Nowakowskiego o filmie „Popiół i diament”. Felietonista pisze m. in.:

„Film z prawdziwego, ale równocześnie artystycznego zdarzenia. Film, który może walczyć o palmę pierwszeństwa z filmem włoskim albo francuskim, przewyższając o całe niebo tandetę amerykańską i wyrobę angielską. W filmie „Popiół i diament” prawdziwym diamentem jest bohater, którego rolę gra aktor Zbigniew Cybulski... Ma talent wręcz wyjątkowy; wyjątkową naturalność gry (...). Diament sztuczny nie aktor. Obok niego zaś cała galeria innych, dobrych aktorów...”

● Eva Fournier, autorka reportażu o Polsce, w dzienniku „France Soir”:

„Najwzrost przedstawiciel Zachodu, który przybywa do Polski uzbrojony w cały arsenał słownictwa używanego w krajach totalitarnych, a więc nadzór policyjny, mikrofon pod językiem, szara nuda dnia codziennego, nieufność, strach i przynus — musi skapitulować mając do czynienia z wolnością, żywotnością i intelektualnym dynamizmem swoich polskich rozmówców...”

● Niewiele krajów na Wschodzie i na Zachodzie może dziś wykazać się taką ilością poetów, pisarzy, artystów — jak Polska współczesna. Niewiele stolic takich samych rozmiarów może wykazać się taką ilością teatrów...”

● A poza tym nie w Polsce nie odpowiada uprzedzeniu, jakie można by mieć co do żelaznej kury. Kobiety są również eleganckie, jak w Paryżu. W sklepach brak oczywiście wielu rzeczy, dobry gust wyróżnia jednak wszystko, a Polki zawsze słynęły z urody i elegancji.”

● Fragment dialogu między dziennikarzem telewizji NRF — Hoferem, a korespondentem „Le Monde” — Clementem na temat Polak, b. wiceministera Ravensbrück, które — jak wiadomo — bawili w USA na leżeniu.

Hofer: — Oczywiście argument, że NRF nie mogło im wypłacić oszkodowań, gdyż nie utrzymuje kontaktów dyplomatycznych z Polską, nie wytrzymuje krytyki. Ale na szczęście, Bonn, działając wprawdzie opieszale, zgodziło się wreszcie wypłacić owym Polkom pewną sumę, aby pokryć koszt ich leczenia. I znowu Polacy nie byli z tego zadowoleni...

Clement: — Tak, ale rząd boński zgodził się im wypłacić tysiąc dolarów każdej, pod warunkiem, że na piśmie zrzekną się dalszych oszkodowań...

Hofer: (zmieszany) — Nie znam tego szczegółu. No, ale pan przecież nie reprezentuje tutaj interesów Polaków.

Clement: — Byłoby to dla mnie zaszczytem,



Przeciwstawem City są otaczające je peryferie. Brudne nietynkowane parterowe rudery, do dzisiaj straszą swym wyglądem. Przed wojną zamieszkałe przez robotników, obecnie stanowią pomieszczenia dla podrzędnych sklepików i kramów.



I Rumuni mają swoje „buble”. Porozwieszane w kramach w bliskim sąsiedztwie doskonale zapatrzonych magazynów, mimo wszystko znajdują swoich nabywców.



W każdy dzień tygodnia nie wyłączając niedziel, tuż obok dostojnej City odbywały się wielkie, ruchliwe i krzykliwe targi. Spragnionym uczestnikom targów przekupki litrami sprzedają ulubione napoje, które są mieszaniną moszczów owocowych z kwasami kiszonych ogórków i kapusty.

Michał Zoszczenko

Statnia przyjemność

Nowelka na niedzielę

Pozwólcie tym razem opowiedzieć wam dramatyczny epizod z życia zmarłych.

Z uwagi na to, że epizod jest prawdziwy, nie możemy pozwolić sobie na zbyt wiele humoru i żartu, aby nie obrazić pozostałych przy życiu. Skoro jednak historia ta jest do pewnego stopnia komediowa, a śmiech — jak to się mówi — może wytrącić o własnych siłach, niech nam czytelnik z góry wybaczy mimowolny — być może — nieakt w stosunku do żywych i umarłych.

Samo zdarzenie, rzecz jasna, w swojej pierwotnej wersji nie było komiczne. Przeciwnie — zmarł pewien człowiek. Przeciętny pracownik, żadna indywidualność w porównaniu z chwałą naszych dni. Jak to często bywa, po śmierci dał się słyszeć wzniosły rozmowy; spalił się człowiek na posterunku, ech — co za strata, to był człowiek, jakaszkoda, że pozabawiono go nas.

Oczywiście, za życia nikt mu czegoś podobnego nie mógł

wił. Odszedł w daleką drogę nie podejrzewając nawet, co reprezentuje sobą w wyobraźni otoczenia. Naturalnie, wiadomo jeszcze czym by się ta wyobraźnia skończyła, gdyby nie śmierć. Najprawdopodobniej, to samo otoczenie — jak to się mówi — dałoby mu zdrowo bobu.

Ponieważ jednak zmarł w pokorze, wszystko wyszło tak cudownie.

Z jednej strony, przyjaciele, uroczystość umierać, z drugiej — merci — lepiej nie trzeba. Już obejdziemy się jakoś bez waszej serdecznej wiedzności.

Krótko mówiąc, w przedświatoscie, gdzie pracował, odbyło się po pracy zebranie w czasie którego przypomniano różne wzruszające fakty z życia zmarłego. Następnie zabrał głos sam dyrektor. — Dzięki szczeremu krasomówcy ten przesiadł swoje przemówienie, że sam się wzruszył do łez. Pod wpływem tego wzruszenia pochwalił zmarłego ponad wszelką miarę. Pod koniec rozpatył się namietności ludzkie. Każdy na wysokości usiłował przekonać, że stracił wiernego przyjaciela, ojca, brata itd.

Ktoś z zebranych rzucił myśl, że należałoby urządzić wspaniały pogrzeb, aby i po-

zostali pracownicy starali się zasłużyć na taki pogrzeb.

Wszyscy powiedzieli: racja! Wówczas dyrektor oznajmił: pogrzeb odbędzie na koszt państwa. W tym momencie podniósł się jeszcze jeden i dodał, że takich wspaniałych ludzi w ogóle trzeba chować za ościeżką, a nie wozić w milczeniu po bezludnych ulicach. Wtem, wycierając łzy, wstaje krewny zmarłego, siostrzeniec, niejaki Kolesnikow.

— Mój Boże, ile to lat przeżyłem w jednym pokoju z moim wujaszkiem! Nie powiem, abyśmy się często kłócili, ale mimo to nasze współżycie nie było harmonijne. Nawet na myśl mi nie przyszło, jakiego to mam wujaka! A teraz, kiedy mówicie mi o nim, każde wasze słowo spływa roztopionym metalem do mego serca. Ach, dlaczego nie urządziłem mojemu wujowi przyswoitego życia! Będzie mnie to prześladowało przez całe życie. Nie, nie będę się ociągał, pójdę na ul. Zieloną, gdzie — jak mi wiadomo — znajduje się najlepsza orkiestra dęta, składająca się z sześciu tręb i jednego bębna. Zaprosimy tę orkiestrę, aby zagrała wujowi coś nadzwyczajnego.

Wszyscy: słusznie, zaproszę orkiestrę i w ten sposób bóg dał częściowo okupisz winę

za swoje chamskie zachowanie się wobec wujaka.

Krótko mówiąc, po dwóch dniach odbył się pogrzeb. Było dużo wieniec i mnóstwo ludzi. Orkiestra rzeczywiście grała wcale nieźle przyciągając uwagę przechodniów, którzy zapytali: „Kogo to chowają?”

Sam siostrzeniec zbliżył się do dyrektora i szepnął:

— Zaprosiłem tę orkiestrę, ale postawiono mi jeden warunek — uregulowania wynagrodzenia niezwłocznie po pogrzebie, gdyż orkiestra wyjeżdża na występy do Starej Rusy. Jak mamy postąpić, aby wypłacić należność unikając niepotrzebnej kłótni?

A co, za orkiestrę nie ty płaciłeś?

Siostrzeniec zdziwił się, a nawet przeląkł.

— Sami przecież powiedzieliście, że pogrzeb odbędzie się na koszt państwa. Ja tylko udałem się zaprosić orkiestrę.

— To prawda, ale nasz pre-

liminarz nie przewiduje orkiestry. Właściciel mówiąc zmarł małutką, nieznaczną chłopcisku, a my na chybilitrafiliśmy zaproszyć orkiestrę. Nie, nie mogę się na to zgodzić, gdyż związek natarliby mi uszu.

Idący z dyrektorem w jednym szeregu dodali:

— Ostatecznie, przedsiębiorstwo nie może płacić za każdego zmarłego. Podziękuj lepij za to, że ciężarówka zapłacono i wszelkie inne formalności pogrzebowe. A za orkiestrę zapłać sam, skoro to twój wujek.

Siostrzeniec:

— Czy wyście popuchli, skąd ja wezmę 200 rubli?

Dyrektor:

— Trzeba zorganizować zbiórkę wśród krewnych i jakoś wybrnąć z mieszczką.

Siostrzeniec, jak nie swój, podbiegł do wdowy i zakomunikował jej, co się święci. Wdowa zaskakana jeszcze głębiej i odmówiła jakiegokolwiek zapłaty. Kolesnikow przedarł się przez tłum do orkiestry i polecił, aby przestali dmuchać w trąby, ponieważ sprawa skomplikowała się i nie wiadomo kto będzie płacił. Wśród członków orkiestry idących w szyku, powstało pewne zamieszanie. Ale dyrygent wyjaśnił:

— Nie przesłaniami grać, będmymy grali do końca, a pieniądze załadamy do zamajędnego na drodze sądowej.

I znów ułonił w górę miedziane talerze, przerywając dyskusję. Wówczas Kolesnikow po raz drugi przebił się do dyrektora, lecz dyrektor przewidziawszy nieprzyjemność, wsiadł w samochód i zniknął pokryjoma.

Biegająca i krzątająca wywołała wśród uczestników konduktu zdziwienie. Ojczdyrektora i głośne zawołanie wdowy jeszcze w większym stopniu oszołomiło wszystkich obecnych. Zaczęły się rozmowy, rozpytywania i szept, tym bardziej, że ktoś puścił kaskadę, jakoby dyrektora wezwano pilnie w związku z obniżką uposażeń.

W ogóle kondukt żałobny dowiekła się do cementarza w kompletnej rozsypanie. Samo grzebanie odbyło się w wyjątkowo szybkim tempie, bez przemówień. Wszyscy rozeszli się nieszczęśliwie zadowoleni. A niektórzy namiętnie żmalięmu, przypominając to i owo z jego niedźnego życia.

Następnego dnia siostrzeniec zmarłego wujaka tak przysnął dyrektora, że ten obiecał porozmawiać w powyższej sprawie ze związkami. Ale wyraził przy tym pochwycenie, czy sprawa przejdzie, gdyż związek rozciąga opiekę nad żyjącymi, a nie zaprzęta sobie głowy zmarłymi.

Tak czy inaczej, Kolesnikow sprzedał na razie swoje palto drapowe, aby odciążyć się od muzykantów, których by istotnie nie nie powstrzymało przed wyegzekwowaniem swej należności. Siostrzeniec sprzedał palto za 260 rubli. Po rozliczeniu się z orkiestrą pozostało mu 60. Za te pieniądze pije już trzeci dzień. Okoliczność ta sygnalizuje, że przedsiębiorstwo z dyrektorem na czele nie stanęło na wysokości zadania.

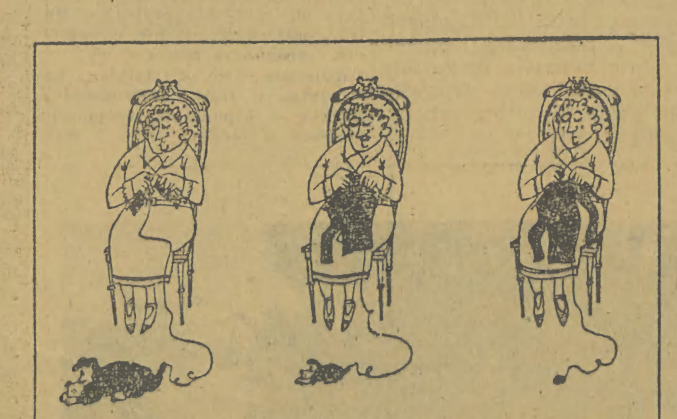
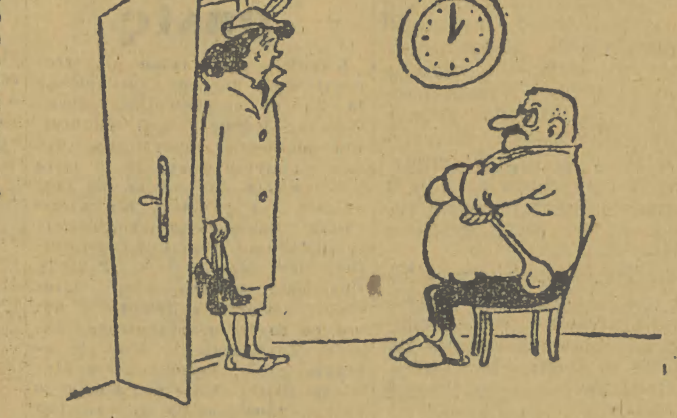
Podpity siostrzeniec zmarłego wujaszka odwiedził mnie i roniąc łzy opowiedział o tej drobnej nieprzyjemności, która dla niego nie była na pewno ostatnią.

Dla wujaszka natomiast — była ostatnią. I całe szczęście.

TŁUMACZYŁ:

MIKOŁAJ KUPLOWSKI

HUMOR • HUMOR



REGARDS • VIE NUOVE • EULENSPIEGEL • LIFE

ZUŻYTE OPONY SAMOCHODOWE

bez ograniczenia dla sektora gospodarczego, rzemieślników i przemysłu prywatnego

sprzedaje

WOJEWÓDZKA ZBIORNICZA
Przemysłowych Surowców Włóchnych
Kraków, Grodzka 40 — tel. 572-25 i 224-80.

PRZETARGI

ODLEWIA ŻELIWA „WĘGERSKA GÓRKA”

ogłasza przetarg ograniczony

na sprzedaż samochodu „Dodge”, 3-letniego.
Cena wywoławcza I przetargu 32.000 zł.

oraz

przetarg nieograniczony

na sprzedaż samochodu „GAZ-67”.

Cena wywoławcza I przetargu 18.000 zł.

I przetarg odbędzie się 7 września 1959 r. —

II przetarg 22 września 1959 r., a ewentualnie

III przetarg 7 października 1959 r.

Przetarg odbędzie się w Odlawni Żelwa „Węgierska Górka”

w Węgierskiej Górze, pow. Żywiec.

Pojazdy można oglądać codziennie od godziny

7 do 14. K-6645

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWNIKA Schroniska Wędkarsko-Turystycznego w Łopusznej koło Nowego Targu — zatrudnimy. Oferty wraz z referencjami przysyłać Zarząd Okręgowy PZW w Krakowie, ul. Karmelińska nr 6. K-6750

WYKWALIFIKOWANA MASZYNISTKA, posiadająca znajomość stenografii — zatrudnia natchmiast Zakłady Surowców Hutniczych „Górka” w Górze k. Trzebini. K-6687

MONTERÓW KWALIFIKOWANYCH instalacji wod.-kan. i c. o. — oraz POMOCNIKÓW — zatrudni od zaraz — PBT w Myślenicach, ul. Przemysłowa 17. — Praca wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie z 15 III 1958 r. — Dla zamiejscowych Hotel Robotniczy zapewniony. — Blizsze szczegóły do omówienia na miejscu. K-6701

30 PRACOWNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH, 10 MURARZY oraz 10 CIEŚLI, (mężczyzn powyżej lat 18) zatrudni na dobrych warunkach Zarząd Budowlano-Montażowy Nr 2 „Kokosownia” Nowa Huta — kombinat (dojazd z Ronda tramwajem nr 5, należy wysiadać na przystanku przystanku). K-6701

10 SPRZĄTACZEK dworca, szafetów i umywalki w Krakowie — przyjmie Spółdzielnia Pracy Usług Kolejowych Emerytów PKP — Dworzec Główny, II piętro, wejście z hallu. Pierwszeństwo mają emeryci, wdowy i sieroty po pracownikach PKP. — Warunki pracy podane zostaną na miejscu. — Zgłoszenia w godzinach od 8 do 12.

INŻYNIERA MECHANIKA z długoletnią praktyką na stanowisku kierownika produkcji — z wynagrodzeniem od 2.700 do 2.800 zł — przyjmie Krakowskie Zakłady Teletechniczne w Krakowie. — Zgłoszenia kierować na adres: Krakowskie Zakłady Teletechniczne — Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 86 — tel. 314-06.

ŚLUSARZY, SPAWACZY, KOWALI, OPERATORÓW KOPAREK, oraz KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z I i II kategorią — zatrudni Dyrekcja Zakładu Wapienniczego Huty im. Lenina w Czatkowicach. — Zgłoszenia należy kierować do Działu Kadr Zakładu Wapienniczego Huty im. Lenina w Czatkowicach, koło Kreszowice. K-6597

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, PLANISTĘ, FINANSISTĘ, MAGAZYNIERA artykułów spożywczych, KIEROWNIKA sklepu spożywczego, BUFETOWĄ, KIEROWNIKĄ ZAOPATRZENIA, KSIĘGOWEGO INWENTARYZATORA I KONTYSTKĘ — zatrudni Główna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” — w Palecznicy pow. Proszowice, woj. Kraków. — Wymagane minimum średnie wykształcenie lub dłuższy staż pracy w spółdzielczości. — Warunki pracy wg stawek obowiązujących w pionie spółdzielczym. K-6649

TECHNIKA BUDOWLANEGO z uprawnieniami budowlanymi, z 5-letnią praktyką w wykonawstwie i znajomością rozliczenia robót — zatrudni zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Tarnowie, ul. Kłowieckiego 15. — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. — Podania przyjmują Sekcja Zatrudnienia. — Reflektujemy na siły wysoko kwalifikowane. K-6649

ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH do robót ziemnych na terenie miasta Krakowa i województwa krakowskiego — zatrudni zaraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Wodociągowych i Kanalizacyjnych w Krakowie. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. — Dla zamiejscowych zakwaterowanie zapewnione. — Blizszych informacji udziela Dział Organizacji, Zatrudnienia i Plac w Krakowie, ul. Łowiecka 2, II piętro, pokój nr 38, tel. 596-46, w godz. od 7 do 15. K-6573

Dla budujących domki jednorodzinne.

KATALOGI zawierające 66 typowych i powtarzalnych domków jednorodzinnych. — Cena katalogu 50 zł — oraz pełną DOKUMENTACJĘ TECHNICZNĄ, ROBOCZĄ I KOSZTORYSOWĄ (zatwierdzoną przez Komitet d/s Urbanistyki i Architektury) w cenie 250 zł — rozprowadza bezpośrednio i za pobraniem pocztowym:

STOWARZYSZENIE POPIERANIA BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

Kraków, ul. Długa 1, pok. 59, tel. 226-81, 557-00.

Ponadto cegielnie i wapienniki Stowarzyszenia dostarczają cegłę i wapno wysokiej jakości. — Informacji udziela Biuro Stowarzyszenia w Krakowie.

„GAZETA KRAKOWSKA” ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: KRAKÓW 1, skr. poczt. 556. Adres Wydawnictwa: KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE, RSW „Prasa”, Kraków, ul. Wiślna 2, nr tel. 535-62. Telefon redakcji: centrala redakcji czynna od godz. 7 do 3 nad ranem — nr tel. 235-60 łączący ze wszystkimi działami. Telefon bezpośredni: red. naczelny — 503-85, zast. red. naczel. — 535-12, sekretarz odpowiedzialny 515-63, sekretariat odpowiedzialny i redakcja nocna 225-30, dział techniczny — 246-87, dział polityczny — 535-23, dział kulturalny — 535-00, dział miejscowy — 210-63, dział terenowy — 202-33, dział rolny — 235-47. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń Krak. Wyd. Pras. Rynek Gł. 46, I p. tel. 533-46. NIEZAMOWIENIOWYCH REKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA. Prenumerata miesięczna 12,30 zł, kwartalna 37,50 zł, półroczna 75 zł, roczna 150 zł. Druk wykonuje:

KRAKOWSKA Drukarnia PRASOWA, UL. WIELOPOLE 1 — PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

INŻYNIERA MECHANIKA — na stanowisko głównego mechanika — zatrudni natchmiast Krakowska Fabryka Drożdży w Bieżanowie. — tel. 567-00. Warunki do omówienia na miejscu. K-6688

3 INŻYNIERÓW budownictwa przemysłowego lub lądowego — zaangażuje Zarząd Przedsiębiorstwa Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina. — Pięć zgodnie z obowiązującą siatką plac w budownictwie. — Zgłoszenia przysyłać Dział Kadr, tel. nr 428-74. — Adres: Kraków-Nowa Huta — Kombinaty — dojazd tramwajem nr 5, (przystanek przystanek). K-6691

KIEROWCÓW z I kategorią prawa jazdy — ELEKTRYKA SAMOCHODOWEGO, SPAWACZA oraz MONTERÓW SAMOCHODOWYCH, zatrudni natchmiast Ekspozytura Osobowa PKS w Krakowie. — Zgłoszenia osobiste przyjmują Dział Planowania — Kraków, ul. Kamienna 19 — pokój 17, w godzinach od 7 do 14. K-6646

2 KONSERWATORÓW c. o., 2 ROBOTNIKÓW PLACOWYCH oraz ŚLUSARZY SAMOCHODOWYCH, zatrudni zaraz Nowohuckie Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa w Krakowie-Nowej Hucie. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelu robotniczym zapewnione. K-6611

MAGAZYNIERA I ZAOPATRZENIOWCA z gruntowną znajomością materiałów budowlanych, oraz INŻYNIERÓW do wykonawstwa, ze znajomością robót inżynierskich — przyjmie do pracy zaraz Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich — w Krakowie, ul. Przy Rondzie 18. Kandydaci proszeni są o zgłoszenie się w Dziale Organizacyjno-Prawnym Zarządu Przedsiębiorstwa w godzinach od 7,30 do 15. K-6671

ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH — CIEŚLI, MURARZY — (wyłącznie mężczyzn), przyjmie do pracy na korzystnych warunkach Zarząd Budowlano-Montażowy Nr 1, Centrum P.P. Budowy Huty im. Lenina. — Zapewnione bezpłatne zakwaterowanie, tania i obfita stolówka (obiad 5 zł). Zgłoszenia przyjmują Budowa Cementowni Nowa Huta, dojazd z Krakowa tramwajem nr 15 — wysiadać na ostatnim przystanku. K-6598

KIEROWNIKA Działu Technicznego — wymagane kwalifikacje: wyższe lub średnie wykształcenie techniczne i wieloletnia praktyka na odcinku zagadnień warsztatów naprawczych sprzętu budowlanego i samochodów, 2 OPERATORÓW sprzętu ciężkiego z uprawnieniami na spychacze typu „Mazur”, 1 OPERATORA sprzętu ciężkiego z uprawnieniami na żuraw typu „Wolf” — zatrudni natchmiast Przedsiębiorstwo Sprzętu i Transportu — Kraków, ul. Wielicka 44 b. — Praca operatorów na terenie woj. krakowskiego. — Wynagrodzenie do uzgodnienia w Dziale Zatrudnienia Przedsiębiorstwa. K-6629

ŚLUSARZY konstrukcji stalowych, KIEROWCÓW ciągników „Ursus”, PRACOWNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH — do malowania konstrukcji minia i prac za wyładunkowych w transporcie, POMOCNIKÓW ŚLUSARZY, oraz PRACOWNIKÓW do produkcji prefabrykatów żelbetonowych w Wydziale w Tenczyńsku, k. Kreszowice — zatrudnimy zaraz. — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Energetycznego. — Reflektujemy tylko na pracowników miejscowych, względnie z codziennymi dojazdami do pracy (brak zakwaterowania). — Zgłoszenia przyjmują Dział Kadr Zakładu Konstrukcji Stalowych — Kraków, ul. Wadowicka 36 — pokój 338, III piętro. Pracowników do Wydziału w Tenczyńsku — przyjmują Kierownik Wydziału w Tenczyńsku k. Kreszowice. — Zgłaszające się osoby winny mieć ukończone 18 lat. K-6685

2 STOLARZY lub POMOCNIKÓW, 5 ELEKTRYKÓW lub POMOCNIKÓW, MALARZY LAKIERNIKI, TOKARZA METALOWEGO, 2 KOWALI lub POMOCNIKÓW, TAPICERIA lub POMOCNIKA, 15 ŚLUSARZY lub POMOCNIKÓW, oraz 25 ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH (w tym 15 kobiet) do czyszczenia wagonów kolejowych, zatrudni od zaraz Wagonownia Główna PKP — w Krakowie, ul. Pawia 15 b. — Wynagrodzenie wg taryfikatora w zależności od posiadanych kwalifikacji i premii 30 proc., deputat opały, umundurowanie i ubranie robocze, ulgi przejazdowe — kolejowa opieka lekarska, oraz dla zamiejscowych bezpłatny dojazd do pracy. Zakwaterowanie Wagonowni nie dysponuje. — Zgłoszenia przyjmują Referat Ogólny Wagonowni w Krakowie, pokój nr 1. K-6560

Sprzedaż

MOTOCYKL „12” sprzedam pilnie. Chorzów 1, ul. Powstańców 24 m. 6. P-1068

SPRZEDAM 7 tonowy samochód ciężarowy „Büssing” — Napiętnik. — Wiadomości: Smógor, Chmielowiec, Ogrodowa 17, pow. Opole.

Zguby

SABUŁA Maria — zamu. Bór Biskupi — Bukowno, zgubiła kartę rejestracyjną motocykla nr 7888 KH. P-1073

STAROSCIAK Janina — zgubiła przepustkę — nr 8823, wydaną przez Zakład Chemiczne Oświęcim. P-1083

STEFANOWSKI Stanisław — zamu. Łukawiec, zgubił przepustkę nr 4211, wydaną przez Zakład Azotowy w Tarnobrzegu. P-1087

RUSIN Kazimierz — zamu. Grojec 249 zgubił przepustkę stałą nr 7704 wydaną przez Zakład Chemiczne Oświęcim. P-1081

CZAJA Zofia zamu. w Sochaczewie, zgubiła tabliczkę rejestracyjną KR 1431 motocykla „Awo-Sport” wydaną przez Prez. MRN — Wydział Komunikacji w Krakowie. 21997-g

ROZALIĆ Gracjan — zamu. w Proszowicach — ul. I Maja 8 zgubiła dowód osobisty. 21965-g

Kto — jaki?

Do wymienionych niżej postaci historycznych *dobierz odpowiednie symbole — przyimki, które się do nich odnoszą.

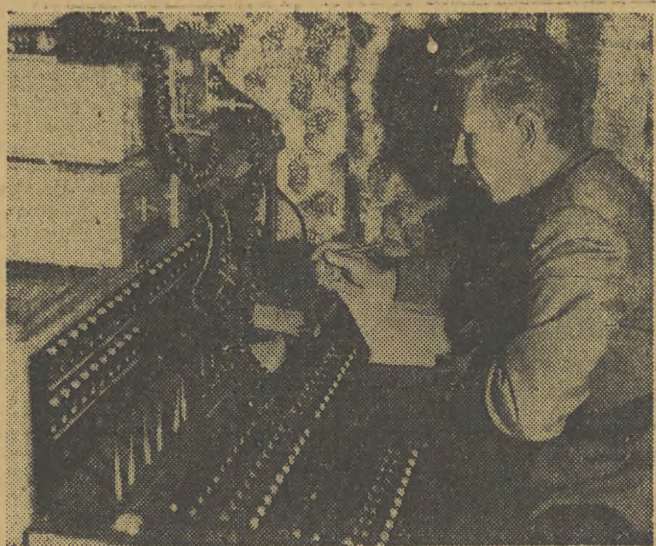
KAROL
KAZIMIERZ
LESZEK
LUDWIK

Rozwiązanie zadań z dnia 8/9. VIII. br.

KRZYŻÓWKA NR 32

POZIOMO: 1. Prus, 4. katalog, 6. kort, 9. lora, 11. etap, 13. szakał, 14. Najada, 15. kapa, 16. ELAS, 17. AG (A. Grotter), 19. lir, 20. rok, 21. ci, 22. wół, 24. Dekameron, 28. zez, 29. arum, 31. mat, 32. Permy, 33. akolada, 36. okowita, 39. Ali, 40. idole, 42. Afa, 44. re, 45. rozobalier, 48. AR (A. Rubinstein), 50. plant, 51. Seret, 52. burak, 53. araby, 54. anonis.

PIONOWO: 1. postawa, 2. ulak, 3. Sokół, 4. kalarepa, 5. generoso, 6. kajak, 7. opas, 8. tragizm, 10. Rapid, 12. talon, 19. górale, 21. cerasa, 23. luki, 25. Amado, 26. ma, 27. etola, 28. zeta, 30. Mo, 32. PI, 34. lizak, 35. Ditta, 37. keyky, 38.



„Trafak, Trafak! Tu T20 — tu T20... Odbiór!” — plynie spokojny głos z głośnika. To jeden z milijonów radiowców, znajdujących się „gdzieś na mieście” wzywa swoją stację macierzystą. Następuje meldunek o sytuacji. Czasem trześć ją jest jakiś poważny wypadek — czasem tylko oświadczenie „Jestem tu a tu”.

Zaczynamy pokoleń ze stacjami pokrytymi małym kłosem. Na dużym biurku stoja telefony, aparaty radiowe. Czysta panuje doskonała. Żadnych dzwonek. Tylko czerwone światła zapalające się na desce rozdzielczej sygnalizują.

Jeśli ktoś z miasta wzywa „07”. W tym skromnym pokoiku wiele się dzieje. Tu plyną wołania o pomoc, stąd wychodzą rozkazy, które zapobiegają nieszczęściu, likwidują awantury, bójkę.

Jeżeli usłyszycie kiedyś na ulicy milicyjną syrenę i zobaczycie pędzącą „Warszawę” z wielkimi literami „MO” — wiedzcie, że jej kierowca nie czyni tego samowolnie. Jeżeli jedzie tak szybko i używa syreny — otrzymał rozkaz od oficera dyżurnego — spod „07” — na drodze radiowej.

Tekst i zdjęcie:
Andrzej Piotrowski

PDT odpowiada na naszą krytykę

W związku z felietonem „Przebiegiem po Krakowie” zamieszczonym w dniu 8. VIII 1959 r. z dotychczasowym towaru na wystawie oraz sposobu obsługi — wyjaśniamy co następuje: uwagi podane tam są w zupełności słuszne tak w jednym jak i w drugim wypadku. Tym niemniej należy jednak uwzględnić warunki w jakich nasz Dom Towarowy pracuje oraz te okoliczności, które mogą mieć istotny wpływ na przedstawiony stan rzeczy. Krakowski Powiatowy Dom Towarowy z braku odpowiedniego placu ma do swojej dyspozycji magazyn z obrotami z ulicy Bohaterów Stalingradu.

Kwestia transportu towaru jest poważnym problemem, wobec czego stoisko w wielu wypadkach nie może na bieżąco uzupełnić wyprzedanego towaru, który znajduje się jednocześnie w oknie wystawowym. Jak również znajduje się w dostatecznej ilości w magazynie. Tak było w dniu, który Ob. opisał tj. 3. VIII. 1959 r. o godz. 17.30, (czas pracy magazynu od 8-16; czas pracy dekoratorów 7-15). Faktem jest, że pantofle w cenie 12 zł — znajdujących się na wystawie nie było chwilowo na stoisku, jednak już w dniu 4. VIII 1959 r. zostały przywiezione z magazynu nr 6 w dowodu dostawy nr 97 z dnia 4. VIII. 1959 i do chwili obecnej są w sprzedaży w pełnym asortymencie.

Uwaga dotycząca zachowania się personelu stoiska nr 1 — Obuwie tekstylnie jest słuszną i tutaj nie próbujemy się usprawiedliwiać. Personel został przez Dyrekcję odpowiednio pouczony, a ekspedientka obsługująca Obywatela upomniiana.

Na problem ten zwracamy uwagę. Na uwagę, tym niemniej zdarzają się podobne wypadki, które starajemy się eliminować. Personel stoiska nr 1 zostanie bacznie kontrolowany, zaś w stosunku do pracowników wyciągniemy właściwe wnioski.

Prosimy o powiadomienie Obywatela, reflektującego na omawiane pantofle aby zgłosił się w naszym Dziale Handlowym, celem dokonania zakupu.

Uwaga krwiodawcy

Ze względu na bardzo duże zapotrzebowanie szpitala na krew — Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa Kraków — Nowa Huta wzywa dawców grupy 0. A i B (z wyjątkiem grupy AB), którym minął termin oddawania 7 tygodni od zgłaszania się do Stacji.

Kobiety w dniu parzystym, mężczyźni w nieparzystym.

Jeszcze o dworku MATEJKI

Od dłuższego już czasu mówi się i pisze o oplakany stanie dworku Jana Matejki w Krzesławicach. Skomplikowane targi miarodajnych osób, czy obiekt jest zabytkowy, czy tylko pamiątkowy — wydają nam się, delikatnie powiedziawszy, niezbyt poważne. Tym bardziej, że Krzesławice znajdują się w obrębie Nowej Huty, dbającej o obiekty zabytkowe, o czym świadczą chociażby pieczołowite przesunięcia przydrożnych, zabytkowych kaplic. Wiadomo, że nowohucieńskie są bardzo dumni z dworku matejkowskiego w Krzesławicach. Bo zabytkiem jest ten dworek, w którym pracował Matejko. Ludzi, którzy sądzą inaczej, przekonać można np. tym, że w Jasnej Polanie, gdzie żył i tworzył wielki Tolstoj, wszystko zachowane jest z niezwykłym pietetem. Każda ścieżka, którą przechodził wielki pisarz, a która stawała się jego miejscem przechadzek, zabytkowy dwór, nawet zabudowania gospodarcze wszystko utrzymane jest w nieskazitelnej czystości, z widoczną dbałością o zachowanie autentyczności miejsca.

A tymczasem... dwór w Krzesławicach niszczeje, z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Niszczeje dosłownie. Część dworku budowana przez Matejkę, w której znajdowała się pracownia, została przez niedawną burzę

NASZE MIASTO



Kursy radiotechniki

Krakowski Radioklub Ligi Przyjaciół Zolnierza prowadzi corocznie kursy radiowe mające na celu przygotowanie młodzieży rocznika przedpoborowego i poborowego do służby wojskowej w łączności (lotnictwo, marynarka lotowa), oraz masowe dające podstawy radiotechniki dla radioamatorów początkujących. Kursy radiomechaniki i radiooperatorów wg 240 godzinowego programu rozpoczynają się z początkiem września br. w godzinach południowych w lokalu Radioklubu ul. Wybickiego 2. Zapisy osobiste przyjmuje Zarząd Dzielnicowy KLEPARZ w godz. od 8 do 15, pod tym samym adresem nr tel. 354-81.

Czuantsui w Krakowie

26 i 27 bm. wystąpi w Krakowie na scenie Teatru im. Heleny Modrzejewskiej „Czuantsui”, czyli syzuański dramat muzyczny. Zespół ten powstał w 1955 roku i nawiązuje do dawnych tradycji ludowych. Jest on jednak odmienny w swym stylu od innych chińskich dramatów muzycznych. Spotykamy tu np. pewnego rodzaju przejaw skrawienia w użyciu scenicznego gestu, który w konsekwencji prowadzi do pełniejszego wyrażania myśli i uczuć bohaterów. Ta odmienną występuje także w tańcach, a szczególnie w ich akrobatacznych formach. Również instrumenty muzyczne spełniają tu chwilami nieco odmienną rolę, podkreślając nastrój pod przez solne dźwięki. Kostiumy barwne, o doskonałej kompozycji kolorów, jak zwykle urzekają zapewne polską publiczność.

Zespół starannie przygotował się do swych zagranicznych występów, dobierając repertuar jak najbardziej charakterystyczny dla swej sztuki, a równocześnie jak najbardziej zrozumiały dla zagranicznego widza. Należy się spodziewać, że jak i poprzed-

nie zespoły chińskie, tak i ten cieszyć się będzie w krakowskiej publiczności dużym powodzeniem. (g)



Komisja obradująca

Zdrowie i wysoka zabudowa

Wykonanie planu gospodarczego i budżetu placówek służby zdrowia w I półroczu br., projekt wstępnego planu gospodarczego na rok 1960 oraz stan sanitarno - epidemiologiczny miasta, omawiano na ostatnim posiedzeniu Komisji Zdrowia Rady Narodowej w m. Krakowie.

W toku narady zwrócono również uwagę na nie zawsze właściwe gospodarowanie lekami. Mówiąc o opóźnieniach w wykonaniu ważnych dla służby zdrowia inwestycji stwierdzono, że za zwłokę ponoszą najczęściej winę wykonawcy, a Wydział Zdrowia nie ma możliwości temu zapobiec. Na zakończenie omawiano braki kadrowe w MPO, wskutek których instytucja ta

minimo zwiększenia toboru, nie może wykonywać należycie prac przy sprzątnięciu ulic, oczyszczaniu śmieci itp.

Na porządku dziennym posiedzenia Komisji Gospodarki Komunalnej i Budownictwa RN w m. Krakowie znalazła się m. in. sprawa wysokiej zabudowy na terenie miasta, zmniejszenie kosztów inwestycji budowy budynków mieszkalnych i komunalnych oraz informacja o zagrożonych budynkach w dzielnicy Stare Miasto.

Proponowano, by wysokie budynki wznosić przede wszystkim w nowych dzielnicach miasta, gdyż wysoka zabudowa w śródmieściu, przyczyni się do jeszcze większego zagnieżdżenia tej dzielnicy.

Przy sprawie zniszczonej domów poruszono przede wszystkim kwestię przydziału mieszkań dla osób zajmujących lokale w budynkach zagrożonych. (s)

dosłownie zniszczona z powierzchni ziemi. Aż wstyd patrzeć na połamane belki drzewa, na rumowisko, na porwane przewody elektryczne. A więc, proszę państwa, pracownia, w której malował Jan Matejko w Krzesławicach nie istnieje. Może ten fakt, uprzytomni nareszcie osobom do tego powołanym, że można i trzeba uratować główny trzon budynku, gdzie mieszkał autor „Grunwaldu” i „Hołdu przysięgłego”. W jednym z pokoi jest sufit pokryty ozdobnymi malowidłami, wykonanymi podobno według projektów Matejki. Sam budynek również jest bardzo zniszczony: sufity są popękane, ganek znajduje się w kompletnej ruinie.

W Krzesławicach w dworku Jana Matejki spotkaliśmy przedstawicieli nowohucieckiego PTTK, która badała na miejscu możliwość przebudowy i rekonstrukcji dworku dla potrzeb stacji turystyki. Czyż w obrębie wielkiego Krakowa nie znajduje się nikt, absolutnie nikt poza jedynym PTTK — kto by się zajął konserwacją matejkowskiego domu?

Trwająca obecnie w Nowej Hucie wystawa Jana Matejki odwiedzana jest dość licznie przez mieszkańców Nowej Huty. Organizatorzy wystawy — krakowskie TPSP — napisali w katalogu, iż ekspozycja powinna być również m. in. przyczynić do zwrócenia uwagi na konieczność odbudowy zabytkowego obiektu. Tak, ale TPSP i PTTK — jedyne instytucje, które widzą realnie istniejący stan — nie mają ani środków, ani funduszy na realizację tych koniecznych zamierzeń. Zamierzeń, które dotąd pozostały w sferze kompetentnych... kłótni. (r)

Ubrania, ubrania

Kończą się już pogodne letnie dni, czas myśleć o jesieni i zimie, a więc o odpowiednim ubraniu na te pory roku. Czym dysponować będą w nadchodzącym sezonie nasze placówki handlowe? Po odpowiedzi na to pytanie zwróciliśmy się do krakowskiego WPHO.

Na wstępie jedno optymistyczne stwierdzenie. W tym roku sytuacja przedstawia się znacznie lepiej, szczególnie jeśli chodzi o bieleńce zarówno męską, damską, jak i dziecięcą.

Zaczynamy jednak od okryć wierzchnich. WPHO dysponuje w tej chwili dużą ilością płaszczy damskich w różnych kolorach, fasonach i gatunkach. W tym wypadku odzież gotowa zdobyła sobie uznanie i cieszy się dużym popytem na rynku. Nawet w lecie, w przeciwieństwie do lat ubiegłych, nowe fasony płaszczy zimowych były rozchwytywane. W najbliższym czasie będą na rynku płaszcze z dynełu (niós) o przyjemnych kolorach, 3 tys. zł) w opakowaniu z folii zasuwany na zamek błyskawiczny. Jeśli chodzi o płaszcze męskie, to znikły zupełnie (nareszcie!) jodełki. Są natomiast płaszcze ze „Spitsbergenu” (tkanina podobna do lodu) w różnych kolorach. Nie brak również damskich kostiumów, męskich ubrań zarówno jedno jak i dwurzędowych (te ostatnie podobno nadal cieszą się dużym powodzeniem). Są także spodnie zwykłe i narciarskie.

Przygotowano również dostateczną ilość koszul flanelowych, popielinowych i drukowanych. Są także piżamy ciepłe, damskie i męskie.

Czy to nie wstyd?

Skrzyżowanie ulic Kościuszki i Krasińskiego należy do najbrudniejszych w naszym mieście. Codziennie

Nigdy więcej wojny!

Wczoraj odbyła się w Komitecie Miejskim PZPR konferencja, poświęcona przygotowaniu do XX rocznicy napadu Niemiec hitlerowskich na Polskę.

1 września odbędzie się w Krakowie na Rynku Głównym wielki wiece zorganizowany staraniem Komitetu Frontu Jedności Narodu oraz organizacji społecznych i politycznych. Wiece odbywać się będzie pod hasłem „Nigdy więcej wojny”. O godz. 15.30 rozlegną się w mieście głosy syren fabrycznych, po czym wyszczuplonych zostanie dwa tysiące baloników z hasłami dotyczącymi pokoju. Przemówienia o konieczności wywołania przedstawicieli Frontu Jedności Narodu i ZBoWiD. Po wiece nastąpi przemarsz młodzieży ulicami miasta. W poszczególnych dzielnicach odbędzie się „ogniska pokoju”, w których udział wezmą ci, którzy w 1939 roku i później walczyli o wolność Polski. We wszystkich szkołach odbędzie się pogadanki i prelekcje, a w kinach wyświetlone zostaną jako dodatki filmy dokumentalne.

Przy grobach partyzantów i żołnierzy stana warły honorowe i odbędzie się uroczyste apele. W zakładach pracy — staraniem TPSP — żołnierze polscy i radzieccy spójnią się z zalogami.

przejeżdżają tedy setki samochodów, kierując się do Zakopanego, Krynic lub Szczawnicy. W sezonie letnim wśród tych samochodów jest wiele wozów zagranicznych turystów. Dobrze się więc stało, że na alejach A. Mickiewicza i Z. Krasińskiego, które stanowią główną arterię przełotową, zrobiono porządek, sadząc krzewy i zakładając piękne klomby z kwiatów. Zapomnianno tylko o jednym — o usunięciu ohydnych, w kilku miejscach przewróconego przez ostatnie burze, drewnianego plotu.

Niedaleko, bo po przeciwnej stronie, znajduje się siedziba DRN Zwierzyniec. Nikomu jednak z ojców dyżelnicy nie przyszło do głowy, aby zacząć usunąć resztki powalonego plotu, które szpecą ten reprezentacyjny punkt miasta.

Tekst i fot. E. Nowak

List do redakcji

Kto nam pomoże?

Z upoważnienia mieszkańców pl. Kossaka zwracam się do Was z prośbą o interwencję u właściwych władz w sprawie zaistniałego na tymże placu Stacji CPN. Kiedy w 1950 r. zaistnowała została wspomniana sta-

cja benzynowa zwróciłem się natychmiast również intencją mieszkańców pl. Kossaka do Prezydium MRN stwierdzając, że instalowanie stacji na zamkniętym placu jest niedopuszczalne ze względów bezpieczeństwa publicznego oraz ze względu na hałas, jaki wywołują na zamkniętym placu samochody ciężarowe, ciągniki i motocykle, pobierające w stacji paliwo.

Ponieważ pismo moje pozostało bez odpowiedzi, zwróciłem się do redakcji z prośbą o interwencję. Kiedy po paru dniach ukazał się stosowny artykuł „Władze miejskie” zakazały CPN zaopatrywanie w paliwo i smary samochodów ciężarowych i ciągników. Niestety, zakaz został prawdopodobnie cofnięty i po przerwie trwającej parę dni Stacja CPN zaczęła ponownie zaopatrywać w paliwo i smary wszystkie kategorie pojazdów. Stan ten trwa do dziś.

Hasła jak pompa czyni bez przerwy od wczesnego rana do późnych godzin nocnych jest nie do zniesienia. Powietrze przesycone jest stałymi palinami i oparami benzyny. Wszystko to powoduje stany chorobowe podniecenia nerwowego nawet u najbardziej opornych mieszkańców pl. Kossaka. Jakakolwiek praca umysłowa jest zupełnie niemożliwa, a od odpoczynku szkoda marzyć.

Zdajemy sobie sprawę, że stacja benzynowa jest miastu potrzebna. Jednakże nie ulega kwestii, że jej lokalizacja na zamkniętym placu jest ze względu na bezpieczeństwo i zdrowie mieszkańców niedopuszczalna.

Dlatego prosimy o spowodowanie natychmiastowego zakazu zaopatrywania przez stację CPN na pl. Kossaka ciągników i motocykli, a w przyszłości o przeniesienie stacji w miejsce odpowiednie dla tego rodzaju placówki.

W przeświadczeniu, że pomożecie nam w powyższej sprawie, przesyłam wyrazy szacunku.

Mgr inż. Ryszard Piątkiewicz
Kraków, pl. Kossaka

GDZIE KIEDY?

SOBOTA, 23 SIERPIENIA 1959 R.

TEATRY

MUZYCZNY: „Domek trzech dziewcząt”

KINA

UCIECHA: „Dopóki jesteś ze mną” (dramat, NRF, 16 lat) — 10, 12, 15; „Francis, mul, który mówi” (komedia satyryczna, USA, 12 lat) — 15, 18, 20, 15; SZTUKA: „Młodzieńcy” (włoska, 10 lat) — 10, 12, 15; „Wawóz grozy” (dramat wojenny, rumuński, 12 lat) — 15, 18, 20, 15; WANDA: Program dla dzieci — 10, 11, 15, 12, 30; „Niemowlę na manewrach” (komedia, ang., 12 lat) — 15, 18, 20, 15; VOLNOSC: „Rebeka” (dramat, USA, 18 lat) — 10, 12, 30, 15, 20, 30; „Warszawa” (dramat, „Trapez” (melodramat, USA, 12 lat) — 10, 12, 15, 18, 20, 15; WRZOS: Program dla dzieci — 10, 11, 15, 12, 30; „Gospośia do wszystkiego” (komedia, USA, 12 lat) — 15, 18, 20, 15; KRAKUS: Program dla dzieci — 11, 12, 13; „Biedni ale piękni” (komedia obyczajowa, 18 lat) — 14, 15, 17, 19, 15; ISKIERKA: Program dla dzieci — 11, 12; „Przygoda” (komedia, francuska, 18 lat) — 15, 18, 20, 15; ZUCH: Program dla dzieci — 10, 11, 15, 12, 30; „Dym w lesie” (radziecka, 7 lat) — 16, 18; SWIT: „Noćny nalo” (dramat, wojenny, ang., 12 lat) — 15, 18, 20, 15; MAŁA SŁAWA: „Ania i Mania” (komediadramat, NRF, 7 lat) — 17, 19, 15; ŚWIATOWID: Program dla dzieci — 10, 11, 15, 12, 30; „Traper z Kenkuty” (przygodowy, USA, 16 lat) — 15, 18, 20, 15; MAŁA SŁAWA: „Zemsta kosmosu” (fantast, sensac., ang., 16 lat) — 17, 19, 15; Kino letnie AMFITEATR: „Ostatnia miłość” (psychol., franc., 18 lat) — około 20, 30; „Niepotrzebny” (dramat, franc., 18 lat) — około 20, 30; Kino letnie CRACOVIA: „Intrygantka” (dramat, austriacki, 16 lat) — około 20, 30; DOM ZOLNIERZA: „Winda na szafot” (fr., od 18 lat) — 17, 19, 30; ROTUNDA: „Morderca mieszkający pod nr 21” (franc., od 14 lat) — 17, 19; KULTURA: „Pigułki dla Aurelii” (polski, 16 lat) — 20, 15; MIKRO: „Winchester 73” (USA, od 12 lat) — 17, 19, 30; DOM ZOLNIERZA — nieczynny; ZWIAZKOWIEC: „Głowiek w przewozach” (ang., od 12 lat) — 17, 19; MELODIA: „Kłótnia Margaret” (fr., od 18 lat), 16, 18, 20, 30; KLEPARZ: „Zakazany owoc” (franc., od 18 lat) — 16, 18, 20; MINIATURKA: „Chłopiec z gutaperki” (radz., od 17 lat) — 11; Program dla dzieci — 15, 16; „Opowieść o Trno-wie” (polski, od 17 lat); „Biedni ale piękni” (wł., od 18 lat) — 15; GAZOWNIK: letnie (Gazowa 23): „Tęczyśmy gwiazd” (aust., od 18 lat) — ok. 20, 30; SYGNAŁ — letnie (Ogród Strzelecki): „French Cancan” (franc., od 18 lat) — 20, 15; AKTUALNOŚCI: Program dla dzieci — 10, 11, 12, 14, 15; „Dzieci to nasza przyszłość”; „Groty Agotek” — 16; „Tajemniczy wrak” (NRD, od 12 lat) — 19; SPINKS — letnie (Park Młodości): SPINKS — letnie (Park Młodości): „Popiół i diament” (polski, od 18 lat) — 20, 15; BALLADYNA: „Cichy Don” (radz., od 18 lat) — 18; WIELICZKA: „Górnicy” (wł., od 7 lat); SKAWINA: „Biełkiny kontynent” (wł., od 7 lat).

DYŻURY

INTERNISTYCZNY: CHIRURGICZNY, POŁOŻNICZY: Prądnicka 37, OKULISTYCZNY: Kopernika 38.

APTEKI

Długa 4, Retoryka 1, Krakowska 1, Plac Wolności 7, Metalowców 1.

RADIO

Godz. 8.30: Stan pogody i wiadomości. 8.35: Przegląd prasy. 8.45: Muzyka popularna. 9.05: Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Mandolinistów. 9.15: Rozgłosz. PR pod dykt. Edwarda Cichy. 9.35: Radioteatrzyk „Młodość”. 10.00: Z melodii i piosenek przez świat. 10.50: Porady praktyczne dla kobiet w oprac. Karoliny Kocowej. 11.00: Poranny koncert chopinowski. 11.30: Przegląd prasy krakowskiej. 11.40: Melodie ludowe naszego regionu. 12.10: Felieton literacki. 12.20: W rytmie tanga. 1.15: „Tęczyśmy gwiazd”. 1.30: Transmisja programu z Rzeszowa. 15.30: Audycja dla dzieci „Tęczy” Jana Kochanowskiego. 16.00: Wiadomości Ziemi Rzeszowskiej. — 16.05: Skrzynka interwencji. 16.15: Koncert popołudniowy w wyk. Orkiestry, Chóru i solistów PR pod dyr. Jerzego Gerta. 16.45: Dziennik krakowski. 17.00: Komentarz tygodnia. 17.10: Amatorskie zespoły przed mikrofonem — wystąpi Chór NOT — dyr. Irena Pfeifer. 17.35: „Lubok” i inne wystawy w Pałacu Sztuki. Tel. Z. Wielowiejskiej Ratkowskiej. 17.45: Muzyka taneczna. 18.10: Na krakowskim rynku — fakty, plotki, komentarze. 18.25: Audycja aktualna. 18.35: Muzyka i aktualności. 18.55: Uniwersytecki Radiowy rynek. 19.10: Co czego 19 nie czuje? — pogad. dr. Jana Zabłockiego. „Pochodne zmysłu dotyku”. — 19.15: Melodie taneczne. 19.30: „Matyskowie”. odc. powieści radiowej. 20.00: Gra orkiestry PR pod dyr. Stefana Rachonia. 20.35: Korespondencja z zagranicy. 20.50: Radio — reklama. 21.00: Z kręgu i ze świata. 21.27: Kronika sportowa. 21.40: Gra Wroclawski Kwintet Rytmiczny. 22.00: Wieleżór z gongiem. 22.30: Muzyka taneczna. 23.50: Ostatnie wiadomości. — 24.00: Muzyka taneczna.

TELEWIZJA

Godz. 18.00: „Ścieżkami Indian” — reportaż telewizyjny dla dzieci. 19.00: Program dla dzieci: „Wujcio Adaś i Kajtuś”, bajka pt. „Czarodziejska muszka”. — 19.20: Program filmowy dla dzieci. — 20.00: Dziennik telewizyjny. 20.20: Program tygodnia. 20.30: „Folies Bergeres” — film fabularny produkcji francuskiej dozwolony od 18 lat. 22.00: Ostatnie wiadomości. 22.10: Program rozrywkowy w wykonaniu laureatów konkursu dla solistów i zespołów instrumentalnych.

TEATRY

KOLEJARZA: „Papa się żeni” — 19.

KINA

UCIECHA: „Dopóki jesteś ze mną” (dramat, NRF, 16 lat) — 10, 12, 15; „Francis, mul, który mówi” (komedia satyryczna, USA, 12 lat) — 15, 18, 20, 15; SZTUKA: „Młodzieńcy” (włoska, 10 lat) — 10, 12, 15; „Wawóz grozy” (dramat wojenny, rumuński, 12 lat) — 15, 18, 20, 15; WANDA: Program dla dzieci — 10, 11, 15, 12, 30; „Niemowlę na manewrach” (komedia, ang., 12 lat) — 15, 18, 20, 15; VOLNOSC: „Rebeka” (dramat, USA, 18 lat) — 10, 12, 30, 15, 20, 30; „Warszawa” (dramat, „Trapez” (melodramat, USA, 12 lat) — 10, 12, 15, 18, 20, 15; WRZOS: Program dla dzieci — 10, 11, 15, 12, 30; „Gospośia do wszystkiego” (komedia, USA, 12 lat) — 15, 18, 20, 15; KRAKUS: Program dla dzieci — 11, 12, 13; „Biedni ale piękni” (komedia obyczajowa, 18 lat) — 14, 15, 17, 19, 15; ISKIERKA: Program dla dzieci — 11, 12; „Przygoda” (komedia, francuska, 18 lat) — 15, 18, 20, 15; ZUCH: Program dla dzieci — 10, 11, 15, 12, 30; „Dym w lesie” (radziecka, 7 lat) — 16, 18; SWIT: „Noćny nalo” (dramat, wojenny, ang., 12 lat) — 15, 18, 20, 15; MAŁA SŁAWA: „Ania i Mania” (komediadramat, NRF, 7 lat) — 17, 19, 15; ŚWIATOWID: Program dla dzieci — 10, 11, 15, 12, 30; „Traper z Kenkuty” (przygodowy, USA, 16 lat) — 15, 18, 20, 15; MAŁA SŁAWA: „Zemsta kosmosu” (fantast, sensac., ang., 16 lat) — 17, 19, 15; Kino letnie AMFITEATR: „Ostatnia miłość” (psychol., franc., 18 lat) — około 20, 30; „Niepotrzebny” (dramat, franc., 18 lat) — około 20, 30; Kino letnie CRACOVIA: „Intrygantka” (dramat, austriacki, 16 lat) — około 20, 30; DOM ZOLNIERZA: „Winda na szafot” (fr., od 18 lat) — 17, 19, 30; ROTUNDA: „Morderca mieszkający pod nr 21” (franc., od 14 lat) — 17, 19; KULTURA: „Pigułki dla Aurelii” (polski, 16 lat) — 20, 15; MIKRO: „Winchester 73” (USA, od 12 lat) — 17, 19, 30; DOM ZOLNIERZA — nieczynny; ZWIAZKOWIEC: „Głowiek w przewozach” (ang., od 12 lat) — 17, 19; MELODIA: „Kłótnia Margaret” (fr., od 18 lat), 16, 18, 20, 30; KLEPARZ: „Zakazany owoc” (franc., od 18 lat) — 16, 18, 20; MINIATURKA: „Chłopiec z gutaperki” (radz., od 17 lat) — 11; Program dla dzieci — 15, 16; „Opowieść o Trno-wie” (polski, od 17 lat); „Biedni ale piękni” (wł., od 18 lat) — 15; GAZOWNIK: letnie (Gazowa 23): „Tęczyśmy gwiazd” (aust., od 18 lat) — ok. 20, 30; SYGNAŁ — letnie (Ogród Strzelecki): „French Cancan” (franc., od 18 lat) — 20, 15; AKTUALNOŚCI: Program dla dzieci — 10, 11, 12, 14, 15; „Dzieci to nasza przyszłość”; „Groty Agotek” — 16; „Tajemniczy wrak” (NRD, od 12 lat) — 19; SPINKS — letnie (Park Młodości): SPINKS — letnie (Park Młodości): „Popiół i diament” (polski, od 18 lat) — 20, 15; BALLADYNA: „Cichy Don” (radz., od 18 lat) — 18; WIELICZKA: „Górnicy” (wł., od 7 lat); SKAWINA: „Biełkiny kontynent” (wł., od 7 lat).

TELEWIZJA

Godz. 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.00: Teleturniej: „Czy znasz Trylogię”. 21.00: „Włodziele” — film fabularny produkcji węgierskiej dozwolony od 18 lat.